

PARTNERSKIE POMORZE DLA DEMOKRACJI I ROZWOJU



Po XI Pomorskim Kongresie Obywatelskim

Wolność i Solidarność nr 84



dr Jan Szomburg
*Prezes Zarządu IBNGR,
Inicjator Kongresów
Obywatelskich*

W oparciu o partnerskie „razem” – zbudowane na zaufaniu, lojalności i obniżeniu lęku przed szczerością i otwartością – jesteśmy w stanie lepiej wykorzystywać nasze zróżnicowane talenty, kompetencje i doświadczenia oraz osiągać więcej synergii (spójności) rozwojowej.



**prof. dr hab.
Arnold Kłoczyński**
*Prorektor
ds. Studenckich
Uniwersytet Gdański*

Nie postrzegajmy Uniwersytetu jako środowiska zajmującego się wyłącznie zamkniętymi, akademickimi, wręcz ekskluzywnymi dyskusjami – jesteśmy otwarci na szeroką debatę. Bierzymy na swoje barki kształcenie odpowiedzialności obywatelskiej na Pomorzu.



Mieczysław Struk
*Marszałek
Województwa
Pomorskiego*

Zadbajmy razem o to, by Pomorze stało się wspólnotą wartości, wśród których partnerstwo – obok wolności, solidarności, demokracji, praworządności i poszanowania godności – zajmie centralne miejsce.



Aleksandra Dulikiewicz
*Prezydent
Miasta Gdańska*

Obywatelskość nie powinna się ograniczać „jedynie” do troski, rozmowy, stawiania pytań – kluczowe jest też poczucie sprawczości.



prof. Jerzy Bralczyk
*Uniwersytet
Warszawski*

W partnerstwie jestem partnerem, czyli zarówno jestem z kimś, jak i jestem sobą. Podejście to łączy indywidualność i podmiotowość z działaniem, byciem i życiem razem.



Partnerskie Pomorze dla demokracji i rozwoju



GDAŃSK 2019

WOLNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ NR 84

© Copyright by

Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową

ul. Do Studzienki 63

80-227 Gdańsk

tel. 58 524 49 00

faks 58 524 49 08

www.ibngr.pl

e-mail: ibngr@ibngr.pl

Redakcja merytoryczna:

JAN SZOMBURG, MARCIN WANDAŁOWSKI

Redakcja serii: JAN SZOMBURG

Redakcja językowa: ANNA ROMAN

Projekt okładki: BEATA PODWOJSKA

ISBN 978-83-7615-147-2

CIP – Biblioteka Narodowa

Partnerskie Pomorze dla demokracji i rozwoju
/ [redakcja merytoryczna Jan Szomburg, Marcin
Wandałowski ; Kongres Obywatelski]. – Gdańsk
: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, 2019.
- (Wolność i Solidarność ; nr 84)

Spis treści

- 7 Jan Szomburg
Słowo od wydawcy

CZĘŚĆ I PARTNERSTWO DŹWIGNIĄ ROZWOJOWĄ POMORZA

- 11 Jerzy Bralczyk
Partnerstwo, czyli i „ja”, i „my”
- 15 Jan Szomburg
Idea partnerskiego Pomorza
- 19 Cezary Obracht-Prondzyński
Idea partnerstwa dla budowy obywatelskiego Pomorza
- 27 Mieczysław Struk
Na czym polega idea partnerskiego samorządu?
- 33 Aleksandra Duliewicz
Więzi międzyludzkie i sprawczość podstawą partnerstwa

CZĘŚĆ II PARTNERSTWO W RÓŻNYCH DZIEDZINACH ŻYCIA

BIZNES

- 37 Stanisław Szultka
W stronę pomorskiego Digital Innovation Hub
- 43 Maciek Borówka
Na czym polega partnerstwo w biznesie?
- 51 Sławomir Koprowski
Jak wspierać cyfryzację pomorskich MŚP?

MIGRACJE

- 55 Marta Siciarek
Jak na Pomorzu wykorzystujemy talenty i energię migrantów?
- 61 Zbigniew Canowiecki
Imigranci – jakie korzyści, jakie wyzwania?

KULTURA LOKALNA

- 65 **Katarzyna Bednarek**
Zdalny Ośrodek Kultury
- 71 **Paweł Żmuda**
Jak poprzez partnerstwo odblokować energię mieszkańców gminy?

KLIMAT

- 77 **Jacek Piskozub**
Zmiany klimatyczne – jak wpłyną na nasze życie?
- 83 **Ryszarda Wojciechowska**
Czy grozi nam los Atlantyd?

CZĘŚĆ III IDEA PARTNERSKIEGO POMORZA W OCZACH MŁODEGO POKOLENIA

- 87 **Patrycja Błaszowska**
- 93 **Julia Borzeszkowska**
- 97 **Ewa Nowicka**

CZĘŚĆ IV OPINIE O XI POMORSKIM KONGRESIE OBYWATELSKIM

- 103 **Stefan Biedronka**
Jak dotarłem na Pomorski Kongres Obywatelski?
- 107 **Opinie uczestników XI Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego**



DR JAN SZOMBURG

Doktor nauk ekonomicznych, współzałożyciel oraz Prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, inicjator Kongresu Obywatelskiego oraz Przewodniczący Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego. Promotor publicznej refleksji i debaty nad tożsamością i wspólnotowością Polaków. Współtwórca polskiej myśli transformacyjnej dotyczącej gospodarki. Autor wielu opracowań na temat kulturowych przesłanek i uwarunkowań rozwoju. Wydawca serii wydawniczej „Wolność i Solidarność” (od 2005). W latach 80. zaangażowany w gdańską „Solidarność”, w stanie wojennym współpracował z podziemiem. Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego.

Wczasach „przejęcia”, gdy wszystko się zmienia i nikt nie jest w stanie „ogarnąć” całości, nie ma nic lepszego, niż prawdziwe spotkanie i debata „w realu”. Starożytna „agora” jest ciągle najlepszym sposobem debaty publicznej i wykuwania zbiorowej mądrości. Naszą pomorską „agorą” jest od wielu lat Pomorski Kongres Obywatelski.

Niniejsza publikacja zawiera dorobek jedenastej edycji Kongresu, która przebiegała pod hasłem „Idea Partnerskiego Pomorza”. Niektórzy mówią, że idee rządzą światem. Jednak jest tak tylko wtedy, gdy są „poręczne” (funkcjonalne), gdy trafiają w realne problemy i uwarunkowania życia. Myślę, że taką ideą, która już dziś jest funkcjonalna i ma przyszłość, jest **idea partnerstwa**, która – jak mówił na Kongresie **prof. dr hab. Jerzy Bralczyk** – harmonizuje i produktywnie łączy „ja” z „my”.

Kongres Obywatelski ma zawsze wielu współkreatorów zarówno myśli, jak i materii organizacyjnej. Jedenasta edycja Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego odbyła się po raz pierwszy w murach Uniwersytetu Gdańskiego, dlatego przede wszystkim chciałbym serdecznie podziękować za gościnę Rektorowi tej uczelni, **prof. dr. hab. Jerzemu Gwizdale**. Dziękuję również Prorektorowi UG, **prof. dr. hab. Arnoldowi Kłoncewskiemu** za pełne dobrych znaczeń słowo powitalne, wygłoszone na otwarcie Kongresu. Po żywej reakcji Sali widać było, jak ciepło odbierana jest rola Uniwersytetu w budowaniu Wspólnoty Pomorzan i dostarczaniu naukowych przesłanek debaty publicznej.

Merytoryczne przygotowanie Kongresu opiera się zawsze na wielu rozmowach z przedstawicielami różnych środowisk i pokoleń. Jednak stałym i najbliższym nam partnerem jest **prof. dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński**, a także **Leszek Szmidtke**, były znany dziennikarz Radia Gdańsk, a obecnie szef fundacji

Inspirujące Przykłady. Obydwaj są dla nas wzorami patriotyzmu regionalnego i obywatelskości.

Osobne słowa podziękowania kieruję do **Mariusza Szmidki**, który prowadząc „Dziennik Bałtycki” od lat podejmuje ważne dla rozwoju regionu tematy.

W tym roku szczególne znaczenie miało przygotowanie Pomorskich Zasad Partnerstwa. Bardzo pomogli w tym m.in. **Piotr Olech, Marta Siciarek, Alicja Zajączkowska, Przemysław Kluz, Marianna Sitek-Wróblewska** oraz **dr Radomir Matczak**.

Zupełnym *novum* była w tym roku debata młodych zorganizowana wokół bardzo trudnego, a zarazem ważnego dylematu: „Prawda czy skuteczność?”. Jej organizatorką była studentka UG, **Patrycja Błaszewska** – gratuluję i dziękuję.

Serdeczne podziękowania składam też wszystkim moderatorom, mówcom i panelistom – bez ich zaangażowania Kongres nie byłby tym, czym był.

Dziękuję też wszystkim partnerom strategicznym – wspomnianemu już **Uniwersytetowi Gdańskiemu, Miastu Gdańsk, Pomorskiemu Funduszowi Rozwoju Sp. z o.o.**, a w szczególności **Samorządowi Województwa Pomorskiego**, który – będąc odpowiedzialnym za rozwój całego regionu – jest w sposób naturalny naszym partnerem głównym.

Serdeczne słowa podziękowania kieruję również do wszystkich partnerów sesji tematycznych.

Dziękuję wszystkim **wolontariuszom**, co do których można użyć tylko jednego słowa – że byli wspaniali.

Na koniec dziękuję **wszystkim uczestnikom Kongresu!** Wasz udział to nic innego jak budowanie obywatelskiej wspólnoty Pomorza. Dziękuję i zapraszam na następny Pomorski Kongres Obywatelski w 2020 r.

CZĘŚĆ I

Partnerstwo dźwignią rozwojową Pomorza



PROF. DR HAB. JERZY BRALCZYK

Językoznawca, specjalista w dziedzinie języka mediów, reklamy i polityki. Od 1999 r. wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Autor wielu programów telewizyjnych i audycji radiowych popularyzujących polską mowę, m.in. „Mówi się”, „Na słówko”, „Słowo o słowie”. Autor wielu poradników językowych i opracowań dotyczących współczesnej polszczyzny. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

Partnerstwo, czyli „i ja, i my”

Partnerstwo jest pomostem łączącym indywidualizm z potrzebą wspólnoty. W partnerstwie jest się zarówno z kimś, jak sobą. Podejście to łączy indywidualność i podmiotowość z działaniem, byciem i życiem razem.

W naszych postawach i myśleniu istnieją dwie sprzeczne ze sobą wartości. Pierwszą z nich jest indywidualizm – „ja”, pragnienie bycia sobą. Jednostka, poczucie podmiotowości, własnej tożsamości. Drugą jest potrzeba wspólnoty, przynależności, poczucia więzi, identyfikacji z pewną grupą czy z kimś.

Tożsamość kontra przynależność – w jaki sposób przezwyciężyć tę opozycję, dychotomię? W moim najgłębszym przekonaniu neutralizuje ją lub nawet całkowicie likwiduje partnerstwo, poczucie partnerstwa. Partnerstwo, czyli „i ja, i my”. W partnerstwie jestem partnerem, czyli zarówno jestem z kimś, jak i jestem sobą. Podejście to łączy indywidualność i podmiotowość z działaniem, byciem i życiem razem.

Słowo „partner” – z językowego punktu widzenia – akcentuje wspólne korzyści i satysfakcję z samego bycia partnerem. Ta satysfakcja płynie z zachowania tożsamości przy perspektywie przynależności. Do uzyskania tego stanu potrzebne są więc partnerska, pewnego rodzaju harmonia oraz brak poczucia dominacji, która bierze się z hierarchii, rywalizacji, która prowadzi do walki, a także brak poczucia samotności, która daje poczucie wykluczenia, izolacji.

W partnerstwie jestem partnerem, czyli zarówno jestem z kimś, jak i jestem sobą. Podejście to łączy indywidualność i podmiotowość z działaniem, byciem i życiem razem.

Jako językoznawca pragnąłbym też zwrócić uwagę na często formułowane wyrażenie „traktowanie po partnersku”. Czy można w taki sposób mówić wtedy, gdy nie ma żadnej hierarchii? Chyba nie – jest to sformułowanie bardzo postulatywne, podczas gdy prawdziwe partnerstwo takich oczekiwań nie potrzebuje, bo ono po prostu jest.



DR JAN SZOMBURG

Doktor nauk ekonomicznych, współzałożyciel oraz Prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, inicjator Kongresu Obywatelskiego oraz Przewodniczący Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego. Promotor publicznej refleksji i debaty nad tożsamością i wspólnotowością Polaków. Współtwórca polskiej myśli transformacyjnej dotyczącej gospodarki. Autor wielu opracowań na temat kulturowych przesłanek i uwarunkowań rozwoju. Wydawca serii wydawniczej „Wolność i Solidarność” (od 2005). W latach 80. zaangażowany w gdańską „Solidarność”, w stanie wojennym współpracował z podziemiem. Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego.

W ciągu mijającego 30-lecia wolności skupialiśmy się na indywidualnym urządzaniu się i rywalizacji, zaniedbując nasze myślenie i działanie zbiorowe, nasze „MY”. Dziś przyszedł czas na korektę – na więcej „RAZEM”. Na czym polega idea partnerskiego Pomorza? Dlaczego jest nam tak bardzo potrzebna? W jakich sferach budować ład partnerski? Czy nas, Pomorzan, stać dziś na to, by po raz kolejny dać Polsce pozytywny przykład?

Nasza droga

My, Pomorzanie jesteśmy społeczeństwem o różnych korzeniach i barwach kulturowych. Łączy nas **wspólna droga**: i ta po II wojnie światowej, i ta po odzyskaniu wolności w 1989 r. – droga dojrzewania do OBYWATELSKIEJ WSPÓLNOTY POMORZAN. Wspólnoty opartej na coraz bardziej krystalizującej się wspólnej tożsamości, łączącej pierwiastki rdzenne z napływowymi. Tworzącej nową jakość, w której żyjemy i która ciągle się rozwija, a która w zadziwiający sposób wyraża dawne gdańskie wartości: ODWAGĘ i ROZSĄDEK.

Jesteśmy wspólnotą żywotną, pragmatyczną, optymistyczną, patrzącą w przyszłość i otwartą na świat. Więcej w nas chęci czynu i podejmowania zmian na lepsze, przekraczania siebie, niż lęku przed nowym, narzekania na niewdzięczny los i patrzenia w przeszłość. Zawsze mamy swoje zdanie, podmiotowość mamy wpisaną w nasze pomorskie DNA.

Taka była też nasza „SOLIDARNOŚĆ” z lat 80-tych. Wyrażała naszą odwagę, chęć zmian, nasze aspiracje, a jednocześnie działała rozsądnie, nie ryzykując losu kolejnego bohaterskiego, ale nieskutecznego powstania.

My, Pomorzanie jesteśmy wspólnotą żywotną, pragmatyczną, optymistyczną, patrzącą w przyszłość i otwartą na świat. Więcej w nas chęci czynu i podejmowania zmian na lepsze, przekraczania siebie, niż lęku przed nowym, narzekania na niewdzięczny los i patrzenia w przeszłość.

Tu, na Pomorzu, mimo ciężkich doświadczeń historii, przeżytych traum i cierpień, nie leży nam rola **skrzywdzonych przez los**, wolimy podejmować starania i ryzyko, patrzeć realistycznie na świat, bardziej myśleć o sukcesach niż rozpamiętywać

porażki. Łączy nas wiara we własne siły i przekonanie, że wolność to szansa, a nie zagrożenie.

Jak w najbardziej efektywny sposób wykorzystać tę naszą podmiotowo-wolnościową naturę? Dziś, w rocznicę 30-lecia odzyskania wolności jesteśmy zobowiązani do namysłu, **jak poprawić naszą demokrację i nasze wzajemne współżycie** we wszystkich dziedzinach życia. Jakie reguły gry pozwolą nam sprostać wyzwaniom przyszłości.

Nowe wyzwania

Żyjemy w świecie współzależnym. Nikt z nas w pojedynkę nie uchyli się od skutków zmian klimatycznych, nie zapewni sobie bezpieczeństwa w cyfrowej rzeczywistości, nie zbuduje marki regionu. Nikt samemu nie stworzy swojego proinnowacyjnego ekosystemu rozwoju, ani nie zaradzi skutkom katastrof naturalnych. Silosowy sposób komunikacji, organizacji i działania, w którym dotychczas funkcjonowaliśmy, jest dziś dla nas kulą u nogi. W jakim kierunku więc iść?

Wolność, którą mądrze wypracowaliśmy sobie 30 lat temu wyzwoliła w nas pokłady indywidualizmu, chęci „urządzenia się” w pojedynkę, przezwyciężenia szarości PRL-u i zapewnienia sobie bezpieczeństwa ekonomicznego. Nasz dynamiczny indywidualizm przyniósł wspaniałe owoce, ale teraz czas na korektę, na

W oparciu o partnerskie „razem” – zbudowane na zaufaniu, lojalności i obniżeniu lęku przed szczerością i otwartością – jesteśmy w stanie lepiej wykorzystywać nasze zróżnicowane talenty, kompetencje i doświadczenia oraz osiągać więcej synergii (spójności) rozwojowej.

więcej współpracy, więcej myślenia i działania zbiorowego, na więcej „razem”. Od nas zależy, czy będzie to „razem” dyktowane z góry, czy **RAZEM PARTNERSKIE**, wynikające z naszej dojrzałości, zrozumienia wspólnych interesów i poszerzenia

naszej tożsamości. W oparciu o partnerskie „razem” – zbudowane na zaufaniu, lojalności i obniżeniu lęku przed szczerością i otwartością – jesteśmy w stanie lepiej wykorzystywać nasze zróżnicowane talenty, kompetencje i doświadczenia oraz osiągać więcej synergii (spójności) rozwojowej.

Ład partnerski naszym wyborem na przyszłość

Pytanie o ideę Pomorza jest pytaniem o to, co ma nas tu wprawiać w ruch: lęk, chciwość, zawiść, pragnienie dominacji, czy chęć wykorzystania naszych talentów i zasobów dzięki współpracy i partnerstwu, chęć budowania pomyślności własnej, ale i wspólnej, bycia dumnym z osiągnięć swoich, ale i innych? Jakich reguł gry chcemy na Pomorzu? Nie chodzi tu tylko o reguły formalne, ale przede wszystkim o te reguły „niewidzialne”, faktycznie regulujące nasze zachowania i decyzje.

Do pomorskiego ducha wolności, równości, praktyczności nie pasują relacje feudalne typu patron-klient, których odrodzenia jesteśmy dziś świadkami w Polsce. Tu preferujemy relacje bardziej partnerskie, dające więcej podmiotowości i motywacji do działania. Stąd nasza propozycja idei PARTNERSKIEGO POMORZA. Jesteśmy przekonani, że ład partnerski będzie nie tylko umacniał nasze wspólnoty lokalne i wspólnotę regionalną, ale również budował naszą przewagę konkurencyjną – będzie sprzyjał radzeniu sobie z wyzwaniami horyzontalnymi (przekraczającymi prosty podział na dyscypliny, dziedziny, sfery). Do wykorzystania wszystkich zasobów coraz bardziej zmuszać nas będzie również sytuacja demograficzna – partnerskie reguły gry temu sprzyjają. Podejście partnerskie jest również zdolne uodpornić nas na niekorzystne procesy, które płyną do nas z centrum, takie jak rozpowszechnianie się relacji klientelistycznych oraz wsobna plemienność. Obydwa te zjawiska aktywizują niedobre elementy naszych kodów kulturowych, oznaczając de facto cywilizacyjne cofnięcie. Najwyższy już też czas, by po partnersku zacząć traktować także naszą przyrodę, której potrzebujemy i od której możemy się wiele nauczyć. Bez „partnerstwa z Ziemią” zginiemy.

Idea partnerstwa wcale nie jest łatwa, bo wiąże się z pewnym samoograniczeniem zarówno ze strony tych silnych, jak i potencjalnie słabszych. Ład partnerski musi się więc opierać na pewnej koniecznej dawce ładu etycznego.

Oczywiście w obecnych czasach, które charakteryzuje zamieszanie i zmienność, nikt nie może być pewien jakie reguły gry będą dla nas dobre w przyszłości. Dlatego, jak każda idea, również nasze marzenie o partnerskim Pomorzu powinno być poddane szerokiej publicznej debacie.

Fundamenty ładu partnerskiego

Idea partnerstwa wcale nie jest łatwa, bo wiąże się z pewnym **samoograniczeniem** zarówno ze strony tych silnych (obojętnie czy w sferze administracji samorządowej,

gospodarki, nauki, służby zdrowia, edukacji, czy w innych dziedzinach) jak i z pewnym samoograniczeniem ze strony potencjalnie słabszych – pracowników, organizacji pozarządowych, lokatorów itd. Tak jak możemy bowiem nadużywać władzy, tak też zdarza się nadużywanie naszej słabszej pozycji np. aby oszukać nieświadomego pracodawcę tak, jak kiedyś chłop pańszczyźniany oszukiwał pana.

Ład partnerski musi się więc opierać na pewnej koniecznej dawce **ładu etycznego**. Jeśli normą będzie akceptacja mówienia nieprawdy, wzajemnego oszukiwania się, łamania reguł, przekupywania się – nic z niego nie wyjdzie. Możemy jednak wspólnie zatroszczyć się o dwa istotne „smarowidła” oliwjące ten ład. Jedno ma barwę „zimną” i jest nim **wspólny interes** (dobro wspólne). Jego dobre zrozumienie i przewyciężenie odziedziczonych postaw indywidualistycznych może być wielką siłą cementującą układy partnerskie. Najlepiej widać to w sferze biznesu wysokotechnologicznego, gdzie bez prawdziwego partnerstwa np. między właścicielami i menedżerami a pracownikami, niewiele można osiągnąć.

Jest i drugie, tym razem „ciepłe smarowidło” partnerstwa – **poszerzona tożsamość**. To było podejście Pawła Adamowicza: zbudowane nie wokół formatu „ja – Prezydent”, „my – urząd”, ale „my – gdańszczanie”! I to działało. Budując naszą pomorską wspólnotę automatycznie poszerzamy naszą własną tożsamość – przechodzimy od egoistycznego „JA” do bardziej solidarnego „MY”.

Przestrzenie ładu partnerskiego

W jakich sferach budować ład partnerski? Biorąc pod uwagę ideę godności ludzkiej i potrzebę innowacyjności – **wszędzie**. Zaczynając od partnerstwa wartości i tożsamości w ramach obywatelskiej wspólnoty Pomorzan, przez partnerstwo

Budując partnerskie Pomorze damy dobry przykład innym regionom, jak można przewyciężyć klientelizm i podejście transakcyjne, które rozprzestrzenia się dziś nawet jako wzór relacji władza-obywatel (wyborca) i jak wytworzyć nowe, bardziej partnerskie, relacyjne reguły gry, których potrzebuje cała Polska.

między władzą samorządową a biznesem i organizacjami społecznymi, między nauką i edukacją, a właściwie wszystkimi sferami życia, między pracodawcami i pracownikami, między dostawcami i odbiorcami, między metropolią a regionem itd.

W sposób naturalny dotrzemy wtedy

do partnerstwa między pokoleniami, czy coraz ważniejszego partnerstwa między kobietami i mężczyznami.

Idea partnerstwa nie może być bowiem traktowana mechanicznie, doktrynalnie i zawężająco. Może być ona realizowana w ramach różnych konfiguracji

wynikających z życia. Chodzi o to, byśmy się wszyscy traktowali bardziej „jak ludzie”, a konkretne oblicza partnerstwa same się ukształtują.

Czy dojrzeliliśmy do ładu partnerskiego?

Wiele wskazuje na to, że warto sobie taki cel już dziś postawić. Powszechnie zaczynamy bowiem doceniać znaczenie współpracy, coraz silniej przebija się myślenie według wartości. Młode pokolenie lubi i potrafi się sieciować, źle się czuje w silosach organizacyjno-kompetencyjnych, typowych dla dotychczasowej rzeczywistości, chce być traktowane po partnersku, patrzy szeroko na świat.

Budując partnerskie Pomorze damy też **dobry przykład** innym regionom, jak można przezwyciężyć klientelizm i podejście transakcyjne, które rozprzestrzenia się dziś nawet jako wzór relacji władza-obywatel (wyborca) i jak wytworzyć nowe, bardziej partnerskie, relacyjne reguły gry, których potrzebuje cała Polska. Idąc tą drogą pokażemy, jak zagospodarować naszą wolność w duchu tamtej, gdańskiej „Solidarności”, która odniosła tak niebywały sukces przy zaangażowaniu i rozumie, i serca. Nasz pomorski ład partnerski budujemy więc na swoją modłę, w sposób dla Pomorzan najbardziej naturalny – czy to wspierając się na rozumie (interesach) czy to na sercu (poszerzając swoją tożsamość). A najlepiej – na jednym i drugim. Dla dobra swojego i dla dobra Polski.



PROF. DR HAB. CEZARY OBRACHT-PRONDZYŃSKI

Pracownik Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie jest kierownikiem Zakładu Antropologii Społecznej, a w latach 2005–2012 był dyrektorem tegoż Instytutu. Socjolog, antropolog i historyk. Jego zainteresowania badawcze dotyczą głównie problematyki Kaszub i Pomorza, a ponadto uczestnictwa w kulturze, mniejszości narodowych i etnicznych, kulturowych problemów współczesności, polityki regionalnej, współczesnego społeczeństwa polskiego. Współzałożyciel, a obecnie prezes Instytutu Kaszubskiego.

Idea partnerstwa dla budowy obywatelskiego Pomorza

Potrzebujemy dziś na Pomorzu i w Polsce silnych wspólnot obywatelskich, których siłą będą zaangażowani obywatele. Warunkiem *sine qua non* funkcjonowania takich wspólnot jest postępowanie w oparciu o zasadę partnerstwa – bez partnerstwa nie ma bowiem ani samorządności, ani obywatelskości. Na czym polega podejście partnerskie? Jakie są jego wymiary? Dlaczego jest nam ono dziś tak potrzebne?

Pomorze nie jest regionem łatwym do zrozumienia i poznania, szczególnie pod względem kulturowym i tożsamościowym. Jesteśmy specyficzną mieszanką zakorzenienia i migracji, trwałości i ulotności, ciągłości i zerwania, poczucia bycia u siebie od zawsze i jednocześnie myślenia o sobie jako wygnańcach.

W takim regionie jak nasz, jeśli nie chce się generować konfliktów, sporów i napięć, jeśli chce się uniknąć pogłębiania podziałów i zamierza się budować nici porozumienia, trzeba działać w oparciu o partnerstwo – którego niestety dziś w całej Polsce mamy ogromny deficyt. Na czym polega to podejście? Można je zdefiniować za pomocą pięciu zasad.

Pięć zasad partnerstwa

I

Po pierwsze, większą odpowiedzialność za tworzenie i podtrzymywanie partnerskich relacji ponoszą ci, którzy sprawują władzę. Każdą władzę – polityczną, ekonomiczną, duchową, a także moralną, instytucjonalną czy nieformalną. Oczywiście jednak jest, że nasza uwaga kieruje się przede wszystkim w stronę władzy

politycznej. Nigdy dość przypominania, że władza może być sprawowana na różne sposoby i nikt nikomu nie broni używać jej w sposób partnerski. A my, jako społeczeństwo, mamy prawo pytać, dlaczego nie jest w taki sposób sprawowana.

Partnerstwo zaś w sprawowaniu władzy polega na tym, że poważnie traktuje się adwersarzy. Warto tu zacytować myśl młodego Lecha Bądkowskiego z 1946 r.: „De-

Władza może być sprawowana na różne sposoby i nikt nikomu nie broni używać jej w sposób partnerski. A my, jako społeczeństwo, mamy prawo pytać, dlaczego nie jest w taki sposób sprawowana.

mokratyczności ustroju nie uzyskuje się prostym istnieniem kłócących się partii, ale wprzęgnięciem możliwie najszerzych mas ludności do służby państwu. Nigdy nie uda się tego uży-

skać przez stawianie bezpośrednio odległego ideału państwa przed oczyma zwykłego obywatela”¹. Tego „wprzęgnięcia” bez przestrzegania zasady partnerstwa w żaden sposób nie da się zrealizować.

II

Związana jest z tym druga zasada – nie ma partnerstwa bez samorządności. Ale też nie ma samorządu bez partnerstwa. Tylko w samorządnych wspólnotach mogą współżyć zgodnie różnorodne typy kulturowe. Sami jednak musimy też wiedzieć, na czym polega prawdziwy samorząd – i niekiedy przypominać o tym samym samorządowcom. Bądkowski w innym miejscu pisał: „Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że kiedy obywatel nie ma wpływu na władzę i bieg spraw publicznych, to przestaje się nimi interesować, przynajmniej przestaje się interesować aktywnie i pozytywnie, odstępuje od nich, staje się apolityczny, a często także niechętny władzy lub wręcz wrogi. Również powszechnie wiadomo, że współodpowiedzialność obywatela za władzę istnieje tylko wtedy, kiedy obywatel ma możliwość rzeczywistego współudziału w sprawowaniu władzy; nie będąc dopuszczonym do współdecydowania, obywatel nie ponosi żadnej odpowiedzialności za swych władców”².

To ostatnie zdanie winno się stać kluczową dyrektywą partnerskiego samorządu – i nie tylko jego. Partnerstwo zakłada bowiem godność, podmiotowość i sprawstwo. Uznanie, że ja coś mogę, że coś ode mnie zależy, że ma znaczenie, co myślę, robię i mówię. Że biorę za to odpowiedzialność i nikt mnie z tej odpowiedzialności nie zwolni. Ani też mi godności, podmiotowości i sprawstwa nie odbierze.

Tyle, że we wszystkim trzeba mieć umiar. Sprawstwo nie może oznaczać, że tylko moja wola się liczy. Podmiotowość nie może być egoizmem. A godność

.....
1 L. Bądkowski, *O krajowości*, [w:] tegoż, *Pomorska myśl polityczna*, Gdynia 1990, s. 55.

2 Tenże, *Kaszubsko-pomorskie drogi*, Gdańsk 1978, s. 39.

nie może zasadzać się na wymagani-
nowanych zasługach, nieustannym
obrażaniu się i honorowym zadęciu.
Ustrzec nas przed tym może tylko
zdrowy samokrytycyzm. Silne wspól-
noty nie boją się krytycznego myśle-
nia i mówienia o sobie. Nie obrażają
się o byle co. Nie krzyczą wszem i wobec: „ja jestem najbardziej skrzywdzony, nikt
mnie nie lubi i mnie nie rozumie”. I nie wykorzystują tego do budowania murów,
odgradzania się, izolowania.

*Partnerstwo zakłada sprawstwo, podmiotowość
i godność. Tyle, że we wszystkim trzeba mieć
umiarkowanie. Sprawstwo nie może oznaczać, że tylko
moja wola się liczy. Podmiotowość nie może być
egoizmem. A godność nie może zasadzać się
na wymaganiach zasługach, nieustannym
obrażaniu się i honorowym zadęciu.*

Pamiętajmy o tym, co Bądkowski pisał już kilka dziesięcioleci temu: „Izolacio-
nizm narodowy daje pożywkę jawnej ksenofobii. Nieuchronnie ścieśnia horyzon-
ty, spłaszcza kulturę, obniża zasięg i poziom myślenia”³. Dotyczy to każdego izo-
lacionizmu. Ludzie w nim tkwiący nie są w stanie zbudować partnerskich relacji
ani wewnątrz swojej wspólnoty, ani tym bardziej na zewnątrz. Są za to mistrzami
w umartwianiu się, narzekaniu, obrażaniu się i byciu ofiarą.

III

Trzecia zasada mówi o tym, że partnerstwo buduje się tylko w świecie czytelnych,
przewidywalnych i przestrzeganych zasad. Dodać należy – zasad, które także są
tworzone w sposób partnerski. Tym samym stają się one źródłem ładu instytu-
cjonalnego.

Partnerstwa nie da się narzucić. Ale bardzo łatwo można je zburzyć, niszcząc
instytucje, które stoją na straży przestrzegania zasad. Niestety, mamy w Polsce
niezwykłą łatwość niszczenia ładu instytucjonalnego, co wynika z nieopuszcza-
jącej nas „nerwicy reformacyjnej” oraz przekonania, że moja czy nasza wola jest
ponad wszystko – zwłaszcza gdy czujemy się powiernikami woli suwerena. Tym-
czasem instytucje leżą u podłoża kultury obywatelskiej i nie ma mowy o silnych,
zdrowych i partnerskich wspólnotach, w których dochodzi do destrukcji ładu in-
stytucjonalnego.

IV

Czwarta zasada głosi, że bez partnerstwa nie ma obywatelskości. A bycie obywa-
telem oznacza zawsze bycie z innym. Trzeba więc chcieć i umieć być razem z in-
nymi.

.....
3 Tenże, *Twarzą do przyszłości. Kaszubsko-pomorskie drogi*, Gdynia 1990, s. 96.

Inność może wypływać z różnych pobudek, kryteriów i okoliczności, ale bez względu na nieszanowanie podmiotowości „innego” jest nie tylko normą pragmatyczną, ale przede wszystkim etyczną. Oznacza uznanie w nim człowieka, nawet jeśli się od nas zasadniczo różni.

Paweł Adamowicz w ostatniej swojej książce pisał: „Chcemy budować szczęśliwe społeczeństwo, które nie będzie nikogo odrzucać, w którym wszyscy będą czuli się u siebie. Takie społeczeństwo opiera się na prostych wartościach: demokracji, praworządności, wolności wypowiedzi, wolności wyznania, równości kobiet i mężczyzn oraz sprawiedliwości”⁴.

I kilka stron dalej dodawał: „Można i trzeba chronić podstawy narodowej tożsamości, dbając o bezpieczeństwo Polaków, ale nie sprzeniewierzając się jednocześnie podstawowym zasadom moralnym, pielęgnując empatię, wrażliwość i solidarność, za którymi musi pójść postawa gotowości do pomocy i nawet poświęcenia części swego dobrobytu dla potrzebujących. Także obcych, także uchodźców, także wyznawców innych religii. Nie tylko swoich”⁵.

V

Zasada piąta mówi, że partnerstwo zaczynamy od siebie. Nie oczekujemy, że to ktoś powie, zrobi, zadziała za nas. Siła wspólnot tkwi w naszym zaangażowaniu, bo tylko dzięki niemu możemy tworzyć prawdziwe partnerstwa. I jeszcze raz przytoczę słowa Pawła Adamowicza: „Do naprawy demokracji potrzebni są zaangażowani obywatele, którzy nie są «jednodniowymi suwerenami», ale sprawują kontrolę nad rządzącymi w sposób ciągły i systematyczny. Ekspresja obywatelska nie może się ograniczać do wyborów, czyli prostej procedury sankcjonowania władz i ogólnych kierunków polityki”⁶.

Jakie są warunki takiego obywatelskiego zaangażowania? Z pewnością sprzyja ją mu rozwijanie kompetencji obywatelskich oraz dbałość o kulturę dialogu i kulturę konfliktu, czyli o umiejętność kłócenia się. A także docenianie kompromisu, do czego zachęca nas maksyma dawnych gdańszczyzan, widniejąca na Złotej Bramie w Gdańsku od strony ul. Długiej: *Concordia res publica parvae crescunt, discordia magnae concidunt*, a więc: „Zgodą małe państwa wzrastają, niezgodą wielkie upadają”.

.....
4 P. Adamowicz, *Gdańsk jako wspólnota*, Gdańsk 2018, s. 30–32.

5 Tamże, s. 47.

6 Tamże, s. 61.

Podsumowanie

Dziś, patrząc na Gdańsk, Pomorze i Polskę, widzimy, że potrzebujemy silnych i partnerskich wspólnot obywatelskich. Wspólnot samokrytycznych, opartych na umiarkowaniu i rozsądku, ceniących kompromis, ufających sobie i innym. Wspólnot zdolnych do refleksji, systematyczności i wytrwałości, budujących wysoką kulturę dialogu, ale też sprawne mechanizmy rozwiązywania konfliktów. Wspólnot nie godzących się ani na moralistyczny maksymalizm, ani na pesymistyczną mikrę. Pamięających, że wolność jest ważna i nie jest dana raz na zawsze, że demokracja ma znaczenie i trzeba o nią zabiegać, a także że Polska jest jedynym naszym domem i musi być wspólna.



MIECZYŚLAW STRUK

Od 2010 r. Marszałek Województwa Pomorskiego. Wcześniej, od 2005 r. sprawował funkcję Wicemarszałka. W latach 1990–2002 był burmistrzem miasta Jastarni. Laureat nagrody im. Grzegorza Pal-ki, tzw. samorządowego Oscara. Absolwent Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

Na czym polega idea partnerskiego samorządu?

Choć sytuacja społeczno-gospodarcza Pomorza jest dziś najlepsza od co najmniej kilku wieków, bezprecedensowa jest też skala wyzwań, które się przed nami piętrzą. Starzenie się społeczeństwa, cyfryzacja, konsekwencje zmian klimatycznych – to tylko niektóre z nich. Aby móc skutecznie się z nimi zmierzyć, nie ma innej drogi niż podejmowanie działania razem, wspólnie, po partnersku. Angażując nie tylko samorząd, ale także mieszkańców, przedsiębiorstwa, organizacje pozarządowe, instytucje naukowe. W tym tkwi mądrość regionu – czy będziemy potrafili wydobyć ją na Pomorzu po raz kolejny w naszej historii?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego

Jakie są największe wyzwania, przed jakimi stoi dziś nasz region?

Tych wyzwań jest bardzo wiele, skupię się na tych absolutnie kluczowych. Zaczęlbym od problemu starzenia się społeczeństwa. Proces ten będzie w dużej mierze kształtował sytuację społeczno-gospodarczą nie tylko w naszym regionie, ale i szerzej – w Polsce i w większości państw wysoko rozwiniętych. A szybki wzrost liczebności pokolenia osób w wieku poprodukcyjnym przy spadku liczby narodzin dzieci oznacza poważne problemy dla stabilności gospodarki i zdrowych relacji społecznych.

Choć pomorskie jest najmłodszym regionem Polski, malejący odsetek osób młodych, niski wskaźnik urodzeń, wciąż zbyt mała populacja osób aktywnych zawodowo i odpływ talentów już teraz stanowią widoczne zagrożenie. Aby je złagodzić, potrzebujemy m.in. odpowiedzialnej i konsekwentnej regionalnej polityki senioralnej, a także dalekowzrocznej regionalnej polityki migracyjnej obejmującej budowanie oferty dla utalentowanych osób z całego świata.

Na czym jeszcze musimy się skupić w perspektywie nadchodzących lat?

Drugim bardzo poważnym wyzwaniem są zmiany klimatu. Częstotliwość ekstremalnych zjawisk pogodowych będzie rosła, a ich skutki będą coraz poważniejsze.

Innowacje zaczynają się tam, gdzie zaczyna się nasza odpowiedzialność za warunki, w jakich będą żyć kolejne pokolenia.

Pomorskie jest znacznie narażone na ryzyka związane z klęskami żywiołowymi, a skala wywołanych przez nie strat może być ogromna. Koszty na-

głych i niespodziewanych katastrof, jak np. nawałnicy z 2017 roku, są ogromnym obciążeniem dla mieszkańców, gospodarki i środowiska. W przyszłości mogą one szybko rosnąć, dlatego też musimy być skuteczniejsi w prewencji, prognozowaniu i niwelowaniu ich skutków. Powinniśmy w związku z tym zacząć też inaczej definiować innowacje. One zaczynają się bowiem tam, gdzie zaczyna się nasza odpowiedzialność za warunki, w jakich będą żyć kolejne pokolenia.

Trzecim z wyzwań jest cyfryzacja życia społecznego i gospodarczego Pomorza. Powinna przynieść przede wszystkim pozytywne skutki, jak np. poprawę jakości usług publicznych w takich obszarach, jak zdrowie, edukacja, administracja czy transport. Jednak może też ona ujawnić swoją „ciemną stronę”, prowadząc do wykluczenia całych grup społecznych i terytoriów z punktu widzenia rynku pracy i nierówności społecznych.

Jak bronić się przed tą „ciemną stroną”?

By w pełni wykorzystać digitalizację jako czynnik pozytywnych zmian, potrzebne są kompleksowe programy rozwoju umiejętności cyfrowych. Ich niski poziom sprawia, że dostępne technologie nie są właściwie wykorzystywane, a czasem mogą nawet przynosić negatywne skutki.

Jak sprostać wyzwaniom, które Pan wymienił?

Moim zdaniem stawienie im czoła wymagać będzie nie tylko nakładów finansowych, ale głównie systematycznej współpracy, zarówno między władzami publicznymi, jak też między nimi

Partnerskie i negocjacyjne podejście powinno być kluczową cechą pomorskiej polityki rozwoju, otwierającą nam drogę do trwałego sukcesu rozwojowego.

a przedsiębiorcami, organizacjami pozarządowymi, instytucjami edukacyjnymi i naukowo-badawczymi. Od współzależności nie można uciekać.

One mogą bowiem redukować nierówności i niestabilność. Innymi słowy: tym wyzwaniom musimy sprostać wspólnie, działając razem, w partnerstwie. W tym tkwi mądrość regionu.

Partnerskie i negocjacyjne podejście powinno być kluczową cechą pomorskiej polityki rozwoju, otwierającą nam drogę do trwałego sukcesu rozwojowego. Pozwala ono myśleć o przyszłości kompleksowo, w wieloletnim ujęciu, przy zachowaniu przejrzystych procesów decyzyjnych i orientacji na efekty. Jeśli do tego dołożyć kreatywność – to mamy receptę na stworzenie naszej przewagi w przyszłości.

Jakie jeszcze umiejętności i kompetencje cechują mądry region?

W myśleniu o rozwoju regionu – oprócz nawyku współpracy prowadzącej do odważnych decyzji – potrzebne są umiejętność pogłębionej refleksji i duża pokora. Rzeczywistość jest ekstremalnie kompleksowa. Nie da się jej zaprogramować czy wtłoczyć w jakiś schemat. Należy raczej uwalniać się od schematów w myśleniu i działaniu oraz podejmować ambitne przedsięwzięcia, wcześniej z różnych powodów nierealizowane lub uznawane za niewykonalne. Trzeba „wspomagać” rozwój ze świadomością, że nie mamy pełnego wpływu na jego przebieg, a także że nie zawsze się między sobą zgadzamy. Można to zrobić tylko na fundamencie długofalowych relacji między wszystkimi aktorami regionalnymi oraz dzięki opieraniu się na zrozumieniu naszej specyfiki, unikatowości.

Obywatele, którzy rozumieją i akceptują różnorodność świata, mają większą zdolność do współpracy, bardziej sobie ufają, a także częściej i chętniej angażują się w kwestie dotyczące problemów współobywateli.

O co zatem powinniśmy wspólnie zabiegać, myśląc o przyszłości naszego regionu?

Zabiegajmy o silną bazę gospodarczą, która umożliwi finansowanie najwyższej jakości usług edukacyjnych, zdrowotnych, transportowych czy kulturalnych dla każdego mieszkańca regionu.

Starajmy się wyjść z grupy najbiedniejszych regionów w Unii Europejskiej, w której wciąż – mimo błyskawicznych postępów – się znajdujemy. Nadszedł czas, aby odłączyć się od „kroplówki” finansowej Unii i nauczyć się wykorzystywać unijne wsparcie wyłącznie w nowatorskich projektach, często ryzykownych, o potencjalnie wysokiej stopie zwrotu, podnoszących zdolność gospodarki regionalnej do konkurowania w świecie.

Wspierajmy też rozwijanie w regionie wielokulturowego klimatu. Jest on kluczowym czynnikiem rozwoju w wieloletniej perspektywie. Obywatele, którzy rozumieją i akceptują różnorodność świata, mają większą zdolność do współpracy, bardziej sobie ufają, a także częściej i chętniej angażują się w kwestie dotyczące problemów współobywateli. Umieją czynić swoje życie szczęśliwym i spełnionym.

Reasumując, zadbajmy o odporność naszego regionu na szoki i kryzysy, o których wspomniałem na początku, ale także o jego odporność na rosnącą globalną presję konkurencyjną. Nie pozwólmy zepchnąć się na margines kluczowych procesów gospodarczych. Musimy roztropnie wspierać pomorskie przedsiębiorstwa w budowaniu ich silnej pozycji w warunkach gospodarki niskoemisyjnej, cyfrowej i cyrkularnej. Niezbędne jest przy tym wsparcie dla sektora publicznego ze strony organizacji społecznych, obywateli i przedstawicieli biznesu, a także włączenie na dużą skalę kapitału prywatnego do realizacji ważnych publicznych przedsięwzięć rozwojowych.

Czego potrzebujemy, by przedstawiona przez Pana wizja mogła się spełnić?

Wskazałbym na pięć kluczowych warunków. Po pierwsze, należy stworzyć lepsze warunki wzrostu aktywności obywatelskiej Pomorzan. Dlatego wkrótce zacznie działać pomorski fundusz obywatelski. Będzie on wspierał mieszkańców, organizacje pozarządowe, samorządy i firmy, które realizując wspólne przedsięwzięcia, zdecydują się dać coś od siebie. Wzmocni on oddolną aktywność obywateli i da nowy impuls do rozwoju wspólnot lokalnych oraz poprawy jakości ich życia.

Po drugie, niezbędna jest otwarta, wszechstronna i bazująca na partnerskim dialogu edukacja, która jest nieodzowna do zbudowania silnego kapitału ludzkiego i społecznego. Edukacja powinna obejmować wszystkie grupy wiekowe i w całym regionie. Bez niej nie stworzymy mądrego i obywatelskiego Pomorza.

Po trzecie, potrzeba nam skonsolidowanej i silnej reprezentacji pomorskich przedsiębiorców po to, by głos środowiska gospodarczego był wyraźnie artykułowany. Potrzebujemy silnego, aktywnego i dobrze zorganizowanego partnera, który wesprze administrację regionu w rozwiązywaniu kluczowych problemów rozwojowych.

Po czwarte, potrzebujemy też środowiska akademickiego, które aktywnie włączy się w życie regionu. Uczelnie, które odchodzą od roli krytycznych obserwatorów i stają się kreatorami zmian. Potrzebujemy pełnego włączenia uczelni i jednostek naukowo-badawczych w mechanizmy rozwoju regionu. To one bowiem w dużym stopniu będą budować nasz kapitał intelektualny, umacniać postawy obywatelskie, zasilać rynek pracy w odpowiedzi na zmieniający się popyt, a także tworzyć wiedzę transferowalną do gospodarki. To one powinny pełnić także ważną funkcję w budowaniu marki regionu i przyciąganiu utalentowanych ludzi.

Po piąte wreszcie, musimy stworzyć kompleksową wizję rozwoju, organizacji i finansowania publicznego transportu zbiorowego w regionie, zwłaszcza kolejowych przewozów pasażerskich. Kolej powinna pozostać głównym środkiem

transportu zbiorowego na Pomorzu. Bez jej wysokiej sprawności nie zapewnimy mieszkańcom dobrego dostępu do rynku pracy, edukacji, kultury czy służby zdrowia. Finansowanie tego systemu powinno angażować większą niż dotąd liczbę partnerów.

Czy mamy w sobie tyle kompetencji i energii, by temu wszystkiemu sprostać?

Mimo wielu zawirowań na świecie województwo pomorskie od ostatnich 15 lat przeżywa rozkwit. Jesteśmy jednym z 25 najszybciej rozwijających się regionów w Unii i jednym z tych miejsc w Polsce, gdzie ludzie najchętniej przyjeżdżają, osiedlają się i inwestują.

To nie przypadek. Głębokie i pozytywne zmiany w regionie wiążą się z jednej strony z przystąpieniem do Unii Europejskiej, a z drugiej – wynikają z zaangażowania obywateli, aktywnych przedsiębiorców i odpowiedzialnych samorządowców, którzy uwolnili część z drzemiącego w regionie potencjału, napędzając naszą demokrację, gospodarkę, kapitał społeczny i jakość życia. Dostaliśmy szansę, którą dobrze wykorzystujemy. Jesteśmy świadkami i uczestnikami potężnego impulsu rozwojowego, bez którego Pomorze wyglądałoby zupełnie inaczej. Dziś trudno nam sobie nawet przypomnieć swoje miejscowości i społeczności sprzed 2004 roku.

Pamiętajmy, że choć mamy niewątpliwie najlepszą w ciągu ostatnich 400 lat sytuację ekonomiczną i geopolityczną, skala stojących przed nami wyzwań jest bezprecedensowa. Jestem jednak dobrej myśli – Pomorze staje się regionem otwartym, włączającym w procesy rozwojowe obywateli i ich organizacje, a także samorządy terytorialne, organizacje pracodawców, uczelnie. Regionem w kwestiach strategicznych stawiającym na dialog i konsensus. To daje nam szansę uzyskania odporności na negatywne czynniki oraz zdolności do umiejętnego i długofalowego rozwijania pomorskich zasobów i potencjałów. Zadbajmy razem o to, by Pomorze stało się wspólnotą wartości, wśród których partnerstwo – obok wolności, solidarności, demokracji, praworządności i poszanowania godności – zajmie centralne miejsce.

*Zadbajmy razem o to, by Pomorze stało się
wspólnotą wartości, wśród których partnerstwo
– obok wolności, solidarności, demokracji,
praworządności i poszanowania godności – zajmie
centralne miejsce.*



ALEKSANDRA DULKIEWICZ

Od 2019 r. Prezydent Miasta Gdańska. Od 2017 r. pełniła obowiązki Zastępcy Prezydenta ds. polityki gospodarczej. Wcześniej pracowała m.in. jako kierownik działu PR i biura prasowego w Europejskim Centrum Solidarności, koordynator ds. prawnych w zespole doradztwa i analiz w Gdańskiej Agencji Rozwoju Gospodarczego, a także jako Pełnomocnik Prezydenta Gdańska ds. EURO 2012. Absolwentka prawa na Uniwersytecie Gdańskim.

Więzi międzyludzkie i sprawczość podstawą partnerstwa

Obywatelskość nie powinna ograniczać się „jedynie” do troski, rozmowy, stawiania pytań – kluczowe jest poczucie, że faktycznie coś od nas zależy. Po to przecież chcemy się angażować w sprawy naszego podwórka, miasta czy regionu, aby móc dołożyć swoją cegiełkę i – jakkolwiek górnolotnie by to zabrzmiało – zmienić świat na lepsze.

Tekst powstał na bazie wystąpienia Aleksandry Dulkiejwicz podczas XI Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego. Materiał nieautoryzowany

Budowanie więzi społecznych to proces, który każdy może zacząć od siebie. Dom, szkoła, wspólnota lokalna, rada dzielnicy czy panel obywatelski – to tylko niektóre z wielu miejsc, w których możemy spojrzeć drugiemu człowiekowi w oczy, porozmawiać, zgadzać się z nim czy też pięknie się różnić. Właśnie tu zaczyna się budowanie więzi i wspólnoty.

Mam wrażenie, że idzie nam to coraz lepiej. W Gdańsku po raz pierwszy w historii wśród 35 dzielnic w aż 34 powołano rady dzielnic. Coraz częściej w rozmowach z radnymi dzielnicowymi słyszę, że potrzebny jest nie tylko nowy chodnik czy lampa uliczna, lecz także większe zaangażowanie społeczności w projekty kulturalne. A kultura – rozu-

Budowanie więzi społecznych to proces, który każdy może zacząć od siebie.

miana bardzo szeroko: od kultury wysokiej, po niską, od elitarnej, po codzienną, dzielnicową – odgrywa kluczową rolę w budowaniu więzi społecznych. W skali dzielnic może się ona przejawiać oglądaniem filmów pod gołym niebem, wspólnym tworzeniem książki kucharskiej czy upiększaniem przestrzeni lokalnej – wszystkie te inicjatywy dają okazję do budowania relacji. Życzę nam wszystkim,

żebyśmy mieli w sobie otwartość i energię do tego, aby razem z drugim człowiekiem – z członkiem rodziny, sąsiadem czy kimkolwiek innym – potrafili wspólnie działać na rzecz pozytywnej zmiany naszego otoczenia.

W tym wszystkim niezwykle ważne jest to, by rozwiązania z tej debaty, pomysły, o których dyskutujemy, można było przekuć w realne rozwiązania. Dać ludziom poczucie sprawczości. Obywatelskość nie powinna się bowiem ograniczać

Obywatelskość nie powinna się ograniczać „jedynie” do troski, rozmowy, stawiania pytań – kluczowe jest też poczucie sprawczości.

„jedynie” do troski, rozmowy, stawiania pytań – kluczowe jest poczucie, że faktycznie możemy coś zdziałać.

Poczucie sprawczości daje ludziom

motywację do działania. Po to przecież chcemy się angażować w sprawy naszego podwórka, miasta czy regionu, aby móc dołożyć swoją cegiełkę i – jakkolwiek górnolotnie by to zabrzmiało – zmienić świat na lepsze.

CZĘŚĆ II

Partnerstwo w różnych dziedzinach życia



STANISŁAW SZULKA

Ekspert w dziedzinie innowacyjności i konkurencyjności przedsiębiorstw Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową oraz pracownik Uniwersytetu Gdańskiego. Specjalista w zakresie klastrów. W latach 2011–2012 członek Grupy roboczej ds. polityki klastrowej powołanej przy Ministerstwie Gospodarki. Zajmuje się również planowaniem strategicznym oraz rozwojem sektorów wysokich technologii. Współautor kilkunastu strategii i programów rozwoju, w tym regionalnych strategii innowacji, programów polityki rozwoju opartej na klastrach oraz strategii rozwoju klastrów.

W stronę pomorskiego Digital Innovation Hub

We współczesnym biznesie wartość tworzy się na styku – tam, gdzie wiedzę dziedzinową udaje się połączyć z kompetencjami w zakresie IT oraz sztucznej inteligencji. Inicjatywa Digital Innovation Hubs ma ułatwić i lepiej skoordynować proces budowania ekosystemu innowacji, którego uczestnikami są dostawcy technologii, ich „odbiorcy”, lokalne środowisko naukowe oraz instytucje otoczenia biznesu. Jaka mogłaby być specjalizacja obszarowa pomorskiego hubu? Komu będzie się opłacało w nim uczestniczyć? Jak sprawić, by DIH-y były realnie użyteczne, nie stanowiąc jedynie nowego „pustego” sloganu?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego

Jaka idea stoi za inicjatywą Digital Innovation Hubs (DIH), zaproponowaną niedawno przez Komisję Europejską?

Za sprawą dynamicznego rozwoju rozwiązań IT coraz większa liczba branż i biznesów digitalizuje się, a co za tym idzie – generuje dane cyfrowe. To, co było do tej pory charakterystyczne dla sektorów, takich jak bankowość, *e-commerce* czy *social media*, staje się użyteczne w kolejnych obszarach rynku, np. tradycyjnych branżach przemysłowych czy usługowych, gdzie cyfryzacji ulegają procesy związane z monitorowaniem urządzeń, logistyką czy obsługą klienta.

W ostatnich latach rozwój *machine learning* i sztucznej inteligencji (AI) sprawia, że obróbka i wykorzystanie tych danych staje się coraz bardziej praktyczne – za ich pomocą można uzyskać lepszą informację na temat biznesu, jego otoczenia, produktu etc. Na tej bazie tworzone są nowe produkty czy usługi, zmienia się też charakter dotychczas istniejących. Firmy korzystają z tego, opracowując własne modele, np. predykcyjne, lub korzystając z rozwiązań zewnętrznych dostawców. Potencjał

wynikający z połączenia dużej ilości danych cyfrowych oraz odpowiednich algorytmów ich przetwarzania opartych na AI stanowi dzisiaj rzeczywistą rewolucję, którą dostrzegła również Komisja Europejska. Stąd też inicjatywy wzmacniające potencjał krajów i regionów, których celem jest nie tylko „kreowanie liderów”, ale także niedopuszczenie do pozostania z tyłu czy nawet wykluczenia z tej rewolucji.

Mówiąc wprost: IT rozlewa się dziś na inne branże.

Zgadza się – mówimy tu nie tylko o rozwoju IT, lecz o wykorzystaniu IT do rozwoju innych branż. Wartość tworzy się dziś na styku – tam gdzie wiedzę dziedzinową udaje się połączyć z kompetencjami z zakresu IT, AI, matematyki i statystyki. Jest to możliwe wyłącznie wówczas, gdy zachodzi współpraca między podmiotem reprezentującym daną branżę a podmiotem wyspecjalizowanym w obróbce *big data* czy nowoczesnych technologiach. Obecnie konkurencyjność wielu branż zależy

Wartość tworzy się dziś na styku – tam gdzie wiedzę dziedzinową udaje się połączyć z kompetencjami z zakresu IT, AI, matematyki i statystyki.

od tego, jak szybko i w jakim zakresie będą w stanie zaimplementować rozwiązania IT oparte na sztucznej inteligencji, umożliwiające ulepszanie istniejących bądź kreowanie nowych

funkcjonalności. Zmiany te dotyczą wielu różnych branż – dla przykładu w sektorze zdrowia analiza zmian chorobowych na podstawie zdjęć pozwala znacząco przyspieszyć, a często również poprawić diagnostykę zmian nowotworowych. W transporcie mamy do czynienia z szybkim rozwojem autonomiczności pojazdów, przy czym nie dotyczy to tylko samochodów, ale również bliższej nam na Pomorzu branży stoczniowej, gdzie również rozwija się autonomiczne jednostki pływające – zarówno podwodne, jak i nawodne.

W założeniu DIH-y mają pomóc w nawiązywaniu partnerstw biznesowych między firmami reprezentującymi dane sektory gospodarki a podmiotami działającymi w obszarze IT?

„Parowanie” dostawców technologii oraz przedsiębiorstw, w których mogłyby być one implementowane, jest z pewnością jednym z argumentów. Osobiście uważam, że w krajach takich jak Polska – gdzie rozdrobnienie firm jest większe niż chociażby w Niemczech – tego typu inicjatywy są szczególnie potrzebne. Nowo powstające firmy zajmujące się uczeniem maszynowym czy AI są często dość małe i mają problemy z „przebicciem się” do firm większych, z którymi mogłyby współpracować i tworzyć wartość. A do rozwiązania pewnych problemów, uwolnienia zablokowanych potencjałów współpraca małych firm technologicznych

z dużymi, np. reprezentantami tradycyjnego przemysłu, jest po prostu niezbędna – jest szybsza niż samodzielne budowanie zespołów z kompetencjami w obszarze AI, tym bardziej w obecnej sytuacji na rynku pracy, gdzie tego typu specjalistów, w szczególności z doświadczeniem, po prostu brakuje. Digital Innovation Hub ma być więc stymulantem budowy ekosystemu innowacji, pretekstem do pewnego rodzaju koordynacji, współpracy, łączenia środowisk.

Innym celem tej inicjatywy jest pokazanie, że w danym regionie istnieją już pewne kompetencje. Zwiększa to biznesową widoczność regionu oraz jego rozpoznawalność – zarówno w skali kraju, jak i za granicą. Połączenie zasobów pod jednym szyldem, marką lepiej eksponuje region jako potencjalnego partnera czy centrum kompetencji.

Komu, oprócz małych firm technologicznych, będzie się opłacało należeć do hubu?

Trzeba mieć świadomość, że choć DIH-y są nową inicjatywą Komisji Europejskiej, nie będziemy w tej materii zaczynali od zera. Mamy w regionie doświadczenia z kluczowymi klastrami, wspólnie wyłanialiśmy inteligentne specjalizacje, budowaliśmy partnerstwa obszarowe. Te

inicjatywy przyciągały różnego typu firmy – i duże, i małe. Dużi mają interes w tym, by uczestniczyć w takim otoczeniu – daje im to dostęp do potencjalnych zasobów ludzkich czy ułatwia znalezienie partnerów do

Mimo że DIH-y są nową inicjatywą Komisji Europejskiej, nie będziemy w tej materii zaczynali od zera. Mamy w regionie doświadczenia z kluczowymi klastrami, wspólnie wyłanialiśmy inteligentne specjalizacje, budowaliśmy partnerstwa obszarowe.

współpracy, np. przy rozwiązaniu trapiącego przedsiębiorstwo problemu organizacyjnego czy technologicznego. Szukają oni dziś w start-upach różnych pomysłów, weryfikują pewne kierunki, gdy coś się sprawdza – również je przejmują.

Na tego typu inicjatywy należy jednak patrzeć jak na „szwedzki stół” – aby się najeść, trzeba samemu podejść i nałożyć sobie jedzenie na talerz. Kontynuując tę analogię w kontekście DIH, przy stole zasiadają zarówno ci, którzy mają ofertę technologiczną i rozwiązania, jak i ci, którzy mają potrzeby i problemy do rozwiązania, którzy chcą przeskalować, zmodyfikować swój biznes przy wykorzystaniu nowoczesnych rozwiązań opartych na analizie danych. Im większy stół się zgromadzi, tym potencjalne korzyści dla jego członków mogą być większe. Natomiast nie jest tak, że stół sam z siebie będzie serwował dania. Korzyści nie są gwarantowane – będą mieli szansę je odnieść ci, którzy będą aktywni i wykorzystają tę przestrzeń nawiązywania kontaktów, poszukiwania szans i inspiracji.

Digital Innovation Hubs zrzeszają jednak nie tylko firmy – partycypuje w nich również środowisko naukowe.

Owszem – a my jako Pomorze mamy dostęp do dobrych uczelni, np. silnej w dziedzinie IT Politechniki Gdańskiej czy Uniwersytetu Gdańskiego, na którym funkcjonuje Krajowe Centrum Informatyki Kwantowej. Są to jednostki, które w tej dziedzinie zapewniają kształcenie, ale również badania na wysokim poziomie – ich kompetencje są niewątpliwym i istotnym atutem.

Nie mniej ważnymi uczestnikami ekosystemu mogą zostać instytucje otoczenia biznesu, izby gospodarcze, klaster Interizon czy mniej lub bardziej sformalizowane inicjatywy typu 3camp, AulaTrójmiasto, pełniące istotną funkcję transmittera wiedzy, doświadczeń oraz kontaktów. O składowe ekosystemu martwić się nie musimy.

Jaka mogłaby być nasza regionalna specjalizacja, na podstawie której mógłby funkcjonować pomorski DIH?

Mamy potencjał w co najmniej kilku obszarach. Trudno jednoznacznie wyrokować, który z nich doczeka się swojego DIH-u. W mojej ocenie mamy szansę zaistnieć w branży nowoczesnej medycyny, za sprawą m.in. kompetencji Polpharmy czy Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, a także logistyki, w tym morskiej, generującej olbrzymie ilości danych, które mogą być wykorzystane do optymalizacji procesów. W branży stoczniowej istotnym obszarem rozwoju są wspomniane autonomiczne jednostki pływające, w tym obszarze również mamy w regionie swoje atuty. Wreszcie należy docenić rosnące znaczenie sektora usług biznesowych dynamicznie rozwijających się w ostatnich latach na terenie Trójmiasta. Ich pojawienie się było napędzane relatywnie niskimi kosztami i dostępnością dobrze wykształconych pracowników, ale w dalszej perspektywie staną one przed wyzwaniem transformacji w kierunku obszarów pozwalających na generowanie wyższej wartości dodanej. Połączenie danych, którymi dysponują, z kompetencjami w zakresie AI byłoby niewątpliwie istotnym krokiem w tym kierunku.

Jak sprawić, by DIH-y były realnie użyteczne, nie stanowiąc jedynie nowego, pustego hasła?

Nie mamy na to żadnej gwarancji. Sądzę jednak, że jako region mamy spore szanse na to, by tak się nie stało. Pomorze ma dłuższe, bogatsze od innych województw doświadczenia w zakresie współpracy. Kluczowe klastry powstawały tu szybciej niż w innych regionach, a proces tworzenia inteligentnych specjalizacji miał oddolny charakter, angażujący różne podmioty. Te procesy kształciły w nas pewne

kompetencje współpracy, szukania korzyści we współpracy w relacjach biznes–biznes i biznes–nauka. Te dobre wzorce przeniknęły też do sfery administracji – budowanie relacji, przedsięwzięć, definiowanie wspólnych interesów wychodzi nam w skali Polski relatywnie dobrze. Choć – nie ukrywajmy – nadal mogłoby być lepiej i nasze oczekiwania również rosną. Te doświadczenia – zarówno pozytywne, jak i negatywne – mają szansę zaprocentować. Wierzę, że dzięki nim będziemy potrafili pewne idee, koncepcje przychodzące z Unii wypełniać służącą nam treścią samodzielnie i podmiotowo, kształtując je do naszych potrzeb.

Pomorze ma w skali kraju długie i bogate doświadczenia w zakresie współpracy. Wierzę, że dzięki nim będziemy potrafili pewne idee, koncepcje przychodzące z Unii wypełniać służącą nam treścią samodzielnie i podmiotowo, kształtując je do naszych potrzeb.

Czy budowa ekosystemu na styku IT i wiedzy dziedzinowej wygląda podobnie w krajach uznawanych za globalnych liderów technologicznych, np. w Stanach Zjednoczonych czy Japonii?

W Stanach Zjednoczonych w budowę ekosystemów angażowane są w większym stopniu środki komercyjne, co wynika m.in. ze znacząco większej siły ekonomicznej amerykańskich korporacji. Najwięksi amerykańscy gracze angażują w rozwój otoczenia innowacyjnego większe zasoby niż europejskie programy publiczne. Natomiast w państwach, takich jak Japonia czy Korea Południowa, działają programy klastrowe czy branżowe centra kompetencji, które są wspierane środkami publicznymi – ma to na celu budowanie pewnej masy krytycznej podmiotów z danego obszaru i wspomaganie ich w obszarze badawczym. Pole łączenia kompetencji jest współczesnym tzw. game changerem i cały świat inwestuje w to działanie. Drogi do osiągnięcia celu są jednak różne – nie ma jednego złotego środka dla wszystkich, każdy ma swoje unikatowe uwarunkowania kulturalne, gospodarcze i instytucjonalne.



MACIEK BORÓWKA

Członek Zarządu firmy Tapptic SA z siedzibą w Brukseli oraz Prezes Zarządu Tapptic Poland z siedzibą w Gdańsku. W trakcie swojej kariery zawodowej zdobył doświadczenie jako kierownik projektów i zespołów we Francji, Włoszech, w Finlandii i w Polsce. Zwolennik pragmatycznego wykorzystywania metodyk zarządzania w organizacjach. Absolwent Institut National des Sciences Appliquées w Lyonie.

Na czym polega partnerstwo w biznesie?

W biznesie warto zachowywać się po partnersku nie tylko ze względów etycznych, lecz także *stricte* ekonomicznych. Niższe koszty transakcyjne, możliwość walki o większe kontrakty czy poduszka bezpieczeństwa w wypadku niepowodzenia – to tylko niektóre z wielu potencjalnych korzyści. Co tak naprawdę oznacza partnerstwo biznesowe? Dlaczego dla wielu firm ta filozofia nadal jest obca? Czy przy obecnych uwarunkowaniach rynkowych podejście to staje się już koniecznością?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego

Kiedy w biznesie można mówić o partnerstwie?

Partnerstwo to myślenie o interesie drugiej strony. Najprościej mówiąc: jeśli firmy są partnerami biznesowymi, to obydwie muszą czerpać satysfakcjonujące je korzyści z nawiązanej relacji. Sam jako przedsiębiorca niejednokrotnie brałem udział w transakcjach, w których moje korzyści były albo zerowe, albo tak małe, że na końcu wychodziłem z nich z niesmakiem. Trzeba dbać

Partnerstwo to myślenie o interesie drugiej strony. Trzeba dbać o to, by nie wzbudzać wśród swoich klientów, podwykonawców czy konsorcjantów poczucia niesmaku ze zrealizowanej transakcji czy nawiązanej współpracy.

o to, by nie wzbudzać wśród swoich klientów, podwykonawców czy konsorcjantów takich uczuć. Mówiąc o partnerstwie w biznesie, nie można też jednak zapomnieć o relacjach wewnątrz firmy – tu również mógłbym odwołać się do zasady dbania o interes drugiej strony, czyli podwładnego, współpracownika, ale też przełożonego.

Skupmy się najpierw na kwestii partnerstwa na poziomie firm. Dlaczego jest im ono w ogóle potrzebne?

Warto przeanalizować to pod kątem dwóch kwestii. Pierwszą jest warstwa moralna, etyczna – każdy z nas postępuje według pewnego wzoru zachowań, który uważa za właściwy, który stara się szanować i poza niego nie wychodzić. Te zachowania staramy się respektować zarówno w życiu codziennym, prywatnym, jak i w pracy, w biznesie. Jeśli więc podpisuję z kimś umowę i zobowiązuję się w jej ramach do czegoś, to faktycznie chcę to robić, a nie oszukać partnera. Sądzę, że dla większości ludzi takie podejście jest naturalne.

W tym momencie należałoby zadać pytanie, dlaczego niektóre firmy nie zachowują się po partnersku. Tu wkracza drugi wymiar – ekonomiczny. Otóż niepartnerskie podejście jest na krótką metę bardzo opłacalne. Na przykład, jeśli umówiłem się z drugą firmą, że zabezpieczę transakcję, a tego w rzeczywistości nie zrobię, osiągnę z tego tytułu określone korzyści. To, że naraziłem transakcję na ogromne ryzyko, schodzi na drugi plan. Podobnie jest z firmami, które opóźniają dokonywanie płatności podwykonawcom – robią to, ponieważ osiągają dzięki temu w krótkim okresie korzyść finansową. Wolą poobracać kilkoma milionami złotych przez miesiąc czy dwa i sporo na tym zyskać, niż zapłacić na czas dostawcy. Nawet jeśli miałyby on z tego powodu mieć kłopoty. Reasumując, dla niektórych przedsiębiorstw postawa partnerska jest obca, ponieważ krótkoterminowo „nie-partnerstwo” bardzo się opłaca.

Realne partnerstwa są więc w stanie zawierać wyłącznie firmy myślące o swoim biznesie strategicznie, długofalowo?

Przede wszystkim mogą to być takie przedsiębiorstwa, ponieważ w długiej perspektywie podejście partnerskie jest po prostu bardziej efektywne. Jeśli prowadzę małą firmę, powinno mi zależeć na utrzymywaniu dobrych relacji z innymi relatywnie niewielkimi podmiotami, które w razie potrzeby będą mogły mi

Podejście niepartnerskie jest na krótką metę bardzo opłacalne. Gdy jednak myśli się o biznesie strategicznie, długofalowo, partnerstwo przynosi wiele korzyści natury ekonomicznej.

pomóc, np. gdy natrafię na operację biznesową, której nie będę w stanie udźwignąć samemu i będę zmuszony szukać kooperanta.

W wypadku dużych firm partnerstwo wygląda nieco inaczej – często zdarza się, że „wieloryb” utrzymuje wokół siebie cały „plankton” partnerów, ponieważ w nieokreślonej przyszłości mogą mu się do czegoś przydać. Być może zapewnią mu pracowników, być może czegoś go nauczą, dostarczą jakies

rozwiązanie, bądź też uda się wykorzystać ich elastyczność. Takie relacje mają sens tylko na długą metę – krótkoterminowo zupełnie się nie opłacają.

Jakie są właśnie największe korzyści natury ekonomicznej, na co mogą liczyć firmy zachowujące się po partnersku w długiej perspektywie?

Po pierwsze, znacznie maleją koszty transakcyjne. Jeżeli ufam partnerowi, mniej muszę wydawać na weryfikację uczciwości drugiej strony, co jest przecież bardzo kosztowne. Zarządzanie wspólnymi projektami jest też mniej skomplikowane i tańsze: można na przykład ustalać rzeczy przez telefon, a niekoniecznie listem poleconym.

Po drugie, partnerstwo pozwala mi realizować znacznie więcej, niż mógłbym dokonać sam. Lepiej mieć samemu jednego cukierka, czy też mieć połowę cukierków z dużego worka? Ja wybieram drugą opcję, dzięki czemu mogę uczestniczyć w projektach, które przerastałyby naszą firmę, gdyby działała sama. Jeśli myśli się o biznesie długofalowo, opłaca się budować swoją zdolność koalicyjną i tworzyć konsorcja, współpracować z innymi przedsiębiorstwami, nawet jeśli teoretycznie są moimi konkurentami. Wymaga to jednak strategicznego myślenia.

Po trzecie, dzięki uczestnictwie w partnerstwie wzrasta moja odporność na ewentualne problemy. Nie ma dziś na świecie firmy, która byłaby pewna, że rynek, na którym funkcjonuje, będzie istniał za 10 lat. Jest wiele przykładów wielkich rynków, które się zawaliły, podobnie zresztą jak firm, które były tak zaangażowane w walkę z konkurencją, że umknął im moment rynkowego załamania. W sytuacji, gdy działalność przedsiębiorstwa skupia się wyłącznie na drapieżnej rywalizacji, gdy z wszystkimi wokół jesteśmy na „wojennej ścieżce”, może się okazać, że w momencie zredukowania rynku pozostaniemy zbyt słabi, aby przetrwać sami. Jeśli natomiast uczestniczymy w pewnego rodzaju partnerstwach, to łatwiej nam będzie przetrwać „odpływ”, a nawet liczyć na pomoc (np. wspólny lobbing).

Jakie są natomiast wymiary partnerstwa wewnątrz firmy?

Wspominałem na wstępie, że w tym wypadku również chodzi o to, by myśleć o interesie drugiej strony. Klasycznym przypadkiem są pracodawcy starający się dawać więcej elastyczności pracownikom, którzy są rodzicami małych dzieci. Z kolei ci rodzice powinni jednak myśleć o interesie firmy – czyli o wykonaniu obowiązków, których się od nich oczekuje.

Ciekawym i często pomijanym tematem jest partnerstwo jako relacje między członkami jednego zespołu, szczególnie w małych firmach. Gdy zespół składa się z czterech osób i jedna z nich nagle idzie na urlop czy zwolnienie lekarskie

w sytuacji, gdy terminy gonią, a nad firmą wisi ryzyko poniesienia kar umownych, nietrudno o to, by koledzy znaleźli się „pod wodą”. Wiadomo, że w świetle prawa osoba będąca na wakacjach czy L4 nie może pracować i nikt nie może mieć o to do niej pretensji. Jednak w relacji partnerskiej, gdy pracownik idzie na zwolnienie lekarskie np. z powodu choroby dziecka, to nie chcąc zostawić kolegów z zespołu w niekomfortowej sytuacji – jeśli ma taką możliwość – może zadeklarować im swoją pomoc: w dogodnym momencie odebrać telefon, coś sprawdzić czy załatwić.

Czy nie jest to jednak pewna forma obchodzenia prawa?

Nie da się ukryć, że kodeks pracy – nie tylko w Polsce – wymusza bardzo wiele zachowań, które nie są partnerskie. Najlepiej obrazuje to kwestia urlopów, która jest bardzo ściśle uregulowana. Wyobraźmy sobie, że mamy końcówkę roku, pracownik wykorzystał już wszystkie dni urlopowe, a pilnie potrzebuje wziąć jeszcze dwa. W takiej sytuacji może pójść na urlop bezpłatny, ale zarówno pracodawca, jak i sam pracownik woleliby odliczyć te dwa dni od przyszłorocznej puli – to typowy przykład zachowania partnerskiego. Niestety, postępując w ten sposób, łamią prawo.

Pozostając jeszcze przy relacji pracodawca–pracownik: jakie mogą być inne wymiary partnerstwa na tej linii?

Nieraz jako pracodawcy zdarzyła mi się sytuacja, że ktoś odszedł z pracy, bo nie odpowiadało mu coś, co można było relatywnie łatwo zmienić. Nie mieliśmy ze sobą relacji partnerskich i z tego powodu ta osoba, zamiast powiedzieć nam wprost, co jej przeszkadza, przyszła złożyć wypowiedzenie. Spytałem się, dlaczego wcześniej nie powiedziała mi, z czym ma trudności. Spośród trzech problemów, które temu pracownikowi przeszkadzały, dwa mogłbym załatwić od ręki, a w kontekście trzeciego również moglibyśmy się dogadać, tyle że w nieco dłuższej perspektywie. Pracownikom może w pracy zależeć na wielu rzeczach: na wyższym wynagrodzeniu, na zmianie projektu, na możliwości pracy zdalnej, na jak najrzadszych delegacjach itd. Pracodawca z kolei dysponuje całym wachlarzem instrumentów – organizacyjnych, finansowych, kompetencyjnych, z których może skorzystać, aby zwiększyć satysfakcję pracownika, którego ceni i potrzebuje. Gdy relacje są partnerskie, możemy o tym szczerze porozmawiać. Gdy nie są – dochodzi do takich sytuacji jak ta, o której mówiłem wcześniej, w takim wypadku tracą zazwyczaj obydwie strony.

Partnerstwo jest zatem postawą, która opłaca się zarówno pracodawcy, jak i pracownikowi. Dlaczego zatem to podejście wcale nie jest powszechne?

To proste: oszustwo wyklucza partnerstwo. A każdy z nas zna kogoś, kto został kiedyś oszukany przez pracodawcę. To naturalne więc, że znając takie przykłady, trudno zaufać swojemu aktualnemu szefowi. Z kolei podejrzewam też, że większość pracodawców zetknęła się z oszustwem ze strony jakiegoś pracownika. To wszystko powoduje, że obie strony chronią się i są mniej skłonne do partnerstw. Przy czym, co smutne, partnerstwo mogą też blokować inne rzeczy – czasem zwykłe niezrozumienie się. Błędy – zarówno ze strony przełożonych, jak i podwładnych – zdarzają się i będą się zdarzały. W partnerstwie ważne jest jednak to, by potrafić sobie wybaczać i mimo zgrzytów ufać sobie.

Generalnie sądzę jednak, że podejście partnerskie w firmach staje się coraz popularniejsze. Często spotykam się z przykładami tego, że pracodawca dba o interes swojego pracownika, jest wobec niego empatyczny, traktuje go jako partnera, a nie podwładnego, który ma jedynie wykonywać swoje obowiązki.

Czy nie jest jednak tak, że dziś w sytuacji rynku pracownika takie zachowania ze strony szefów coraz częściej są po prostu koniecznością?

Owszem, jesteśmy dziś świadkami wielkiej zmiany na rynku pracy. Przedsiębiorcy, którzy do niedawna mieli luksus przebiegania w osobach chętnych do pracy i nie zachowywali się po partnersku, teraz cierpią – muszą zmienić swoje przyzwyczajenia. Czasem i to nie pomaga, ponieważ gdy ktoś przez kilkanaście lat był despotą, mało kto uwierzy, że nagle stał się partnerem. Z kolei te firmy, które od lat działały z myślą o horyzoncie długoterminowym, korzystają dziś z relacji partnerskich, w których czują się dobrze i które są dla nich naturalne. Pracownicy są wobec nich bardziej lojalni, dobra opinia na rynku pracy powoduje też, że nie będą mieli problemów ze znalezieniem kolejnych wartościowych pracowników. Wniosek z tego taki, że jeśli myśli się o biznesie długofalowo, w latach tłustych nie należy nadmiernie korzystać ze swojej dominującej pozycji i postępować w sposób niepartnerski, ponieważ gdy ten okres się skończy, może być trudno utrzymać się na powierzchni.

Jeśli myśli się o biznesie długofalowo, w latach tłustych nie należy nadmiernie korzystać ze swojej dominującej pozycji i postępować w sposób niepartnerski, ponieważ gdy ten okres się skończy, może być trudno utrzymać się na powierzchni.

Wydaje się, że to, o czym Pan mówi, można przenieść z kategorii biznesu na każdą inną dziedzinę życia.

Tak, gdyż podejście partnerskie jest nie tyle podejściem biznesowym, ile podejściem do życia. Jest ono immanentną cechą wychowania. Jeśli moi rodzice trakto-

Podejście partnerskie jest nie tyle podejściem biznesowym, ile podejściem do życia.

wali siebie i innych wokół po partnersku, a ja widziałem to jako dziecko, będę miał świadomość tego, że za-

chowanie partnerskie jest właściwe i istnieje spora szansa, że będę tak postępował jako dorosły. Jeśli natomiast w moim otoczeniu – w domu, w szkole czy wśród znajomych – nie było zachowań partnerskich, widziałem przykłady oszukiwania drugiej osoby, sam zapewne też będę się chronił, zachowując się bardziej egoistycznie, nie po partnersku.



SŁAWOMIR KOPROWSKI

Prezes Zarządu Pomorskiego Funduszu Rozwoju. Przez wiele lat z sukcesem prowadził Pomorski Fundusz Pożyczkowy, co potwierdza raport Najwyższej Izby Kontroli, który wskazuje, że PFP zrealizował największą liczbę projektów ze środków UE spośród wszystkich funduszy w Polsce. Ponadto uczestniczył w procesie zakładania pierwszego w Polsce funduszu rozwoju i stoi na jego czele od początku do dziś. Odpowiada za całokształt działań Spółki. Z wykształcenia prawnik, z zamiłowania historyk.

Jak wspierać cyfryzację pomorskich MŚP?

Gros pomorskich małych i średnich przedsiębiorstw – również z branż uważanych dotąd za „tradycyjne” – stoi dziś przed wyzwaniem cyfryzacji swojej działalności. Jakie są ich najważniejsze potrzeby inwestycyjne związane z tym procesem? Jak w ich spełnieniu może pomóc Pomorski Fundusz Rozwoju?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego

Na ile inwestycje związane z IT, cyfryzacją, sztuczną inteligencją są dziś istotne dla małych i średnich przedsiębiorstw, również tych z bardziej „tradycyjnych” branż?

Małe i średnie firmy mogą skorzystać z wielkich szans związanych z nowymi technologiami, również cyfrowymi. Dają one nowatorskie narzędzia pozwalające wejść w nieznane dotychczas obszary i rynki, czego przykładem mogą być chociażby cyfryzacja handlu czy FinTech. Obecnie bardzo popularne są płatności telefonem, przejazdy środkami lokomocji z wykorzystaniem aplikacji mobilnych, znaleźć możemy również wielu użytkowników aplikacji do zarządzania budżetem domowym itd. W stosunkowo krótkim czasie stało się to codziennością.

Jeśli chodzi o firmy, w Polsce najlepiej z nowinkami IT radzą sobie start-upy. Co ciekawe, według raportu banku Pekao S.A. w 2017 roku tylko 3% polskich małych i średnich przedsiębiorstw korzystało z zaawansowanych funkcji rozwiązań chmurowych. Ten odsetek można poprawić przez podnoszenie świadomości przedsiębiorców i promowanie nowych rozwiązań. Bardziej krzepiące są najnowsze doniesienia „Rzeczpospolitej”, z których wynika, że 1/3 budżetów

marketingowych polskich firm jest przeznaczana na reklamę w wyszukiwarkach internetowych. Nie jest więc tak, że firmy sceptycznie podchodzą do nowych technologii. Poznanie ich zalet ułatwia podjęcie decyzji o ich zastosowaniu.

Jakiego rodzaju pomocy, wsparcia związanego z cyfryzowaniem swojej działalności oczekują dziś małe i średnie przedsiębiorstwa?

Obecnie instrumentów pomocowych dla firm jest na rynku sporo. Są dotacje, preferencyjne kredyty i pożyczki – każdy podmiot może skorzystać z formy wsparcia, która najlepiej odpowiada jego oczekiwaniom. Finanse to oczywiście sprawa pod-

Wdrażanie nowych rozwiązań i przejście w kierunku kultury cyfrowej w firmie musi wiązać się ze zmianą mentalności. Bardzo ważne jest więc wzajemne zaufanie – cyfryzacja zakłada łączenie wielu dziedzin i firm.

stawowa, ale wdrażanie nowych rozwiązań i przejście w kierunku kultury cyfrowej w firmie musi wiązać się ze zmianą mentalności. Bardzo ważne jest więc wzajemne zaufanie – cyfryzacja zakłada łączenie wielu dziedzin

i firm, przez co przedsiębiorca musi mieć pewność, że np. jeżeli jego partner padł ofiarą ataku hakerskiego, to on również się o tym dowie.

Które segmenty małych i średnich przedsiębiorstw planuje wspierać Pomorski Fundusz Rozwoju?

Pod koniec stycznia bieżącego roku podpisane zostały drugie Porozumienia na rzecz Inteligentnych Specjalizacji Pomorza. To inicjatywa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego zakładająca wsparcie czterech dziedzin gospodarki na Pomorzu: technologii *offshore* i portowo-logistycznych, technologii interaktywnych w środowisku nasyconym informacyjnie, technologii ekoefektywnych w produkcji, przesyłach, dystrybucji i zużyciu energii i paliw oraz w budownictwie, a także technologii medycznych w zakresie chorób cywilizacyjnych i okresu starzenia. My zadeklarowaliśmy wsparcie dla technologii interaktywnych i ekoefektywnych.

Kiedy Pomorski Fundusz Rozwoju wprowadzi na rynek produkty dedykowane zgłaszającym przez firmy potrzebom IT?

Obecnie na rynku znajdują się środki z perspektywy unijnej 2014–2020 udostępnione przez Bank Gospodarstwa Krajowego, takie jak np. „Pożyczka Innowacyjna”, która doskonale wpisuje się w potrzeby podmiotów IT, i oferta Pomorskiego Funduszu Rozwoju nie może konkurować z tymi środkami. Jednakże zbliża się rok 2021, od którego zacznie się kolejna perspektywa finansowa Unii Europejskiej. W jej kontekście jednym z rozważanych rozwiązań jest powierzenie zarządzania środkami

zwrotnymi, będącymi w dyspozycji województwa pomorskiego, naszej spółce. Biorąc pod uwagę ogromny nacisk, jaki Unia Europejska kładzie na wsparcie innowacji w gospodarce, w ramach tej perspektywy finansowej mogą powstać produkty dedykowane potrzebom sektora IT, których dysponentem będzie Pomorski Fundusz Rozwoju.

Czy oferowane przez Pomorski Fundusz Rozwoju instrumenty będą ukierunkowane jedynie na podmioty indywidualne, czy także na przedsięwzięcia konsorcjalne, np. pomiędzy różnymi przedsiębiorstwami lub między przedsiębiorstwami a jednostkami naukowymi?

Pomorski Fundusz Rozwoju wspiera obecnie głównie małe i średnie firmy i zapewne ten trend będzie również utrzymany w przyszłości. Zdajemy sobie jednak sprawę, że niektóre inwestycje łatwiej podejmować na zasadach partnerstwa między kilkoma firmami, instytucjami itd. Dlatego będziemy również otwarci na wspomniane konsorcja. Cały czas monitorujemy sytuację na rynku i na pewno produkty, które będziemy wdrażać w przyszłości, nie będą oderwane od realiów rynkowych. Jeśli więc zauważymy, że firmy wchodzą w konsorcja, aby realizować inwestycje w cyfryzację, na pewno nie pozostanie to bez wpływu na naszą ofertę.



MARTA SICIAREK

Prezeska Fundacji Otwarte Idee, której celem jest budowanie otwartego i sprawiedliwego społeczeństwa. Współtwórczyni i była Prezeska Stowarzyszenia Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek w Gdańsku, które współpracuje z trójmiejskimi samorządami, co przyczyniło się do stworzenia Modelu Integracji Imigrantów w Gdańsku oraz Modelu Równego Traktowania. Absolwentka Programu Liderzy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, przyjaciółka Szkoły Liderów.

Jak na Pomorzu wykorzystujemy talenty i energię migrantów?

Zatrudnienie stanowi dla pomorskich imigrantów i imigrantek główny powód, dla którego przyjeżdżają na Pomorze. Na rynku pracy kształtują się też podstawowe relacje między nowo przyjezdnymi a społecznością przyjmującą. Czy potrafimy wykorzystać związane z migracją potencjały? Na ten temat rozmawialiśmy na XI Pomorskim Kongresie Obywatelskim podczas sesji zatytułowanej „Jak wykorzystać talenty i energię migrantów i jak ułożyć wzajemne relacje?”

Moderowałam debatę, której uczestnikami byli: dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy Joanna Witkowska, ekspertka ds. zarządzania różnorodnością Dominika Cieślukowska, prezydent Pracodawców Pomorza Zbigniew Canowiecki oraz nagrodzony pomorskim Gryfem w kategorii „Pracodawca Przyjazny Cudzoziemcom” Zbigniew Lubiński, Prezes Zarządu Polmoru z Bytowa.

Na wstępie sesji Joanna Witkowska zarysowała panoramę pomorskiego rynku pracy. W 2018 roku wydano 125 tys. oświadczeń o zamiarze lub powierzeniu pracy cudzoziemcom – to bardzo dużo, a potrzeby pracodawców mimo to przewyższają podaż pracy imigrantów. Wyzwania demograficzne Pomorza również są bardzo duże, podobnie jak zapotrzebowanie na pracowników. Możliwości aktywizacji nieaktywnych zawodowo Pomorzan się wyczerpują – osoby te deklarują wysoki poziom zadowolenia z życia i brak zainteresowania podjęciem zatrudnienia. Dlatego tak ważne jest zbudowanie takich relacji z migrantami, które będą wspierać ich pozostanie na Pomorzu – należy postarać się, by czuli się tu jak najlepiej, mogli wykorzystywać w pracy swoje talenty i energię.

Na pytanie, czy rzeczywiście potrafimy korzystać z uzdolnień i zapału do pracy, które mogą zaoferować imigranci – dla obustronnej korzyści – odpowiedzi były niestety dość negatywne. Szef Polmoru wspomniał o pracowniku, który wykonywał w jego firmie proste prace, mimo że był inżynierem – wyszło to na

By sięgać do talentów i właściwie zintegrować i motywować międzynarodowy zespół, trzeba mieć plan i umiejętności – to „nie robi się samo”, wymaga wysiłku organizacyjnego i powinno być składową strategii zarządzania przedsiębiorstwem.

jaw po półtora roku od zatrudnienia.

Dominika Cieślukowska opowiedziała o kompetencjach w zarządzaniu różnorodnością: by sięgać do talentów i właściwie zintegrować i motywować międzynarodowy zespół, trzeba mieć plan i umiejętności – to

„nie robi się samo”, wymaga wysiłku organizacyjnego i powinno być składową strategii zarządzania przedsiębiorstwem. Takich strategii w większości przedsiębiorstw wciąż brakuje. Istotny jest również problem systemowy: rotacja pracowników wymuszona prawnymi ograniczeniami ich zatrudnienia. Po co zatem przywiązywać pracownika i inwestować w niego, skoro mimo to niedługo odejdzie? Zbigniew Canowiecki zwracał uwagę na działania promigracyjne realizowane przez Pracodawców Pomorza (PP), często we współpracy z Gdańskim Urzędem Pracy (GUP), m.in. seminaria wspierające pracodawców zatrudniających imigrantów i obcokrajowców pracujących na Pomorzu oraz szerzące dobre standardy w ich traktowaniu.

Zbigniew Lubiński opowiedział o swoich doświadczeniach związanych z przyjmowaniem pracowników cudzoziemskich: Ukraińców oraz Hindusów. Pracownicy z zagranicy stanowią około 20% w trzysuosobowym zespole jego firmy. Polscy pracownicy początkowo nie byli zachwyceni koniecznością współpracy z cudzoziemcami, co więcej – związki zawodowe sprzeciwiały się równym wynagrodzeniom imigrantów. Wspominając czasy, kiedy Polacy jeździli „na saksy” i zarabiali mniej niż Niemcy czy Holendrzy, pytali, dlaczego u nas migranci mają zarabiać tyle samo. Między pracownikami zaczęło rosnąć napięcie, w toaletach pojawiły się napisy o treściach antymigranckich. Prezes Lubiński bardzo poważnie podszedł do sprawy: zaprosił na rozmowę szefostwo związków, jednoznacznie opowiedział się za równymi wynagrodzeniami i wyraził niezgodę na uprzedzenia wobec imigrantów. Jednocześnie wytłumaczył związkowcom cały kontekst: sytuację Polmoru, trudności w pozyskaniu pracowników oraz – po prostu – uświadomił im, że czasy się zmieniły. Polska to nie Niemcy, a 2019 rok to nie rok 1986. Podkreślono, że z Polakami – czy to związkami, czy społecznością lokalną – nie należy walczyć, lecz należy się dogadywać, szukać porozumienia. Trzeba zrozumieć ich

perspektywę, mieć świadomość, że poczucie zagrożenia wynika ze zmian, których doświadczają – świat przestaje być jednorodny i taki, jaki zawsze znali.

Napięcia wokół wynagrodzeń imigrantów są globalne, bardzo często też towarzyszy im poczucie, że zyskują oni coś kosztem społeczności przyjmującej. Zażegnanie konfliktu w konstruktywny sposób jest niezbędne – chowanie głowy w piasek i udawanie ze problemu nie ma to najgorsze rozwiązanie. Zbigniew Lubiński zaznaczył, że stanowczo stanął po stronie pracowników imigranckich, ale nie w opozycji do odczuć polskich pracowników. W konsekwencji zawiązały się mocne i dobre relacje międzygrupowe. Na przykład kiedy Ukraińcy jadą odwiedzić rodzinę na święta, polscy pracownicy, wiedząc, że na Ukrainie ubranka dla dzieci są bardzo drogie, przygotowują paczki, które ukraińscy pracownicy zabierają dla swoich rodzin czy przyjaciół. Jest też prowadzonych wiele wydarzeń integracyjnych, podczas których dba się o przygotowanie autentycznego jedzenia hinduskiego, pracownicy zapraszają również do polskich domów itp.

Napięcia wokół wynagrodzeń imigrantów są globalne, bardzo często też towarzyszy im poczucie, że zyskują oni coś kosztem społeczności przyjmującej. Zażegnanie konfliktu w konstruktywny sposób jest niezbędne – chowanie głowy w piasek i udawanie, że problemu nie ma, to najgorsze rozwiązanie.

Padło jednak pytanie: co w firmach, w których nie ma takiego sprawiedliwego, ludzkiego podejścia? Polmor to firma rodzinna, zgoda i atmosfera w zespole są kluczowe dla wszystkich. Prezes Zarządu aktywnie ingeruje w zespół, jeśli widzi problemy. Jak jednak zabezpieczyć prawa imigrantów w innych przedsiębiorstwach? Jakie mechanizmy można budować? Czy gdańska polityka miejska – Model Integracji Imigrantów – może być parasolem, spoiwem między pracodawcami, stowarzyszeniami a sektorem publicznym i działać na rzecz lepszej jakości rynku pracy? Czy potrafimy na Pomorzu pracować wspólnie dla dobra wspólnego, we współpracy z różnymi urzędami? Czy też każdy musi wypracowywać rozwiązania indywidualnie, wewnątrz własnej firmy, własnej polityki, własnego projektu? Co oczywiście skutkuje dużą wycinkowością i przypadkowością – ktoś miał szczęście i znalazł dobrego pracodawcę, ktoś ma pecha i jest wyzyskiwany...

Prezes Lubiński wspomniał również o innej niewłaściwej praktyce na pomorskim rynku pracy: agencje pracy tymczasowej, które rekrutują pracowników, pobierają stale 30–40% wynagrodzenia pracownika cudzoziemca. Polmor, jak inne przedsiębiorstwa, godzi się z taką praktyką – nie ma innego wyjścia. Choć wiadomo, że w związku z tym wynagrodzenie imigrantów pozostaje na niskim poziomie i nie jest czynnikiem trwale wiążącym ich ani z konkretnym pracodawcą,

ani z Pomorzem – poszukują i będą poszukiwać wynagrodzeń bardziej konkurencyjnych: u innego pracodawcy, w innym regionie Polski czy w innych krajach. Chociażby w Czechach agencje mają prawo jedynie rekrutować pracowników, ale nie zatrudniać, co skutkuje wyższymi wynagrodzeniami. Co rozczarowało prezesa Lubińskiego, to fakt, że gdy przyznał niektórym Ukraińcom nagrodę za ich pracę, agencja także od tej kwoty chciała pozyskać swój procent. Jak to ujął prezes Lubiński: „Wybłagał, żeby tego nie robili”. Jak widać, wiele jest do zrobienia – indywidualne strategie indywidualnych pracodawców to za mało, by poprawiać warunki zatrudniania cudzoziemców i ich szanse na rynku pracy.

Joanna Witkowska wskazywała na potrzebę usystemowienia działań – należy położyć nacisk na prowadzenie badań, szeroką współpracę, eliminowanie praktyk dyskryminacyjnych z rynku pracy, dostarczanie publicznych alternatyw, jak dostęp imigrantów do ofert pracy i bezpośrednie zatrudnienie u pracodawcy, wdrażanie standardów w zatrudnieniu, kampanie medialne promujące dobre praktyki, np. na wzór tych prowadzonych w Polmorze. Na Pomorzu (i w całej Polsce – w świetle tragicznych przypadków wyzysku imigrantów, nieudzielania im np. pomocy zdrowotnej) warto podać konkretne przykłady pracodawców i firm, które będą promować zdrowe stosunki na rynku pracy i wywierać „miękką presję” na innych pracodawcach. Takie kampanie powinny być realizowane wspólnie, międzysektorowo, powinny się opierać na wiedzy dotyczącej migracji, integracji i przeciwdziałaniu dyskryminacji.

Wspaniale wiedzieć, że mamy na Pomorzu dobrych, uczciwych pracodawców, otwartą i zaangażowaną organizację Pracodawców Pomorza, miejski Model In-

Jako społeczność przyjmująca stworzymy warunki do wykorzystania i rozkwitu talentów i energii imigrantów, wykorzystajmy też własne talenty i energię do tworzenia dobrych praktyk dla integracji i dobrych relacji w obszarze rynku pracy. Te działania bowiem są źródłem niezależności, samodzielności, godności i nabywania przez imigrantów i imigrantki kompetencji kulturowych i społecznych.

tegracji, w który silnie zaangażowani są PP i GUP, że mamy Wojewódzki Urząd Pracy, ze świetnymi pracownikami doskonale rozumiejącymi wyzwania i potrzeby rynku pracy w kontekście migracji, a także Urząd Marszałkowski – którego silna reprezentacja, poczynając od Pani Marszałek Agnieszki Kapały-Sokalskiej, po dyrektorów Adama Mikołajczyka

i Katarzynę Weremko, a na licznych pracownikach Urzędu kończąc, brała aktywny udział w sesji, podsuwając różne pomysły służące efektywnemu czerpaniu z talentów i energii imigrantów.

Wiele organizacji pozarządowych również zajmuje się w województwie pomorskim tematyką integracji. Cieszymy się, że Kongres Obywatelski także wspiera ten kierunek działań. Kolejne zadanie będzie się wiązało z polepszeniem koordynacji i współpracy w tym zakresie. Dobry rynek pracy jest wspólną pomorską sprawą – chcemy żyć w mieście i regionie równego traktowania, otwartości i normalności. Taką spuściznę pozostawił nam śp. Paweł Adamowicz, który jako pierwszy samorządowiec nie tylko na Pomorzu, ale i w Polsce podjął temat integracji i samorządowej odpowiedzialności za jej realizację. Jako społeczność przyjmująca stwórzmy warunki do wykorzystania i rozkwitu talentów i energii imigrantów, wykorzystajmy też własne talenty i energię do tworzenia dobrych praktyk dla integracji i dobrych relacji w obszarze rynku pracy. Te działania bowiem są źródłem niezależności, samodzielności, godności i nabywania przez imigrantów i imigrantki kompetencji kulturowych i społecznych. W takich warunkach nasze społeczności lokalne będą się jeszcze lepiej rozwijać z korzyścią dla wszystkich.



DR ZBIGNIEW CANOWIECKI

Prezydent Pracodawców Pomorza. W latach 1981–2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.”. Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezesa Zarządu „Pracodawców Pomorza”. Laureat wielu plebiscytów i konkursów. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i wieloma odznakami regionalnymi i resortowymi. Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim.

Imigranci – jakie korzyści, jakie wyzwania?

Rosnąca liczba zatrudnianych cudzoziemców z jednej strony uzupełnia niedobór kadr w pomorskich firmach, z drugiej zaś stwarza wiele problemów i niekorzystnych zjawisk. W jaki sposób tym wyzwaniom mogą sprostać pomorskie przedsiębiorstwa?

Jak co roku doktor Jan Szomburg niezwykle celnie wybrał i zaproponował tematy do przedyskutowania w ramach XI Kongresu Obywatelskiego. Biorąc pod uwagę apel inicjatora Kongresu o potrzebie kompasu wartości, aby szacunek i współpraca legła u podstaw ładu społecznego, bez zastanowienia przyjąłem zaproszenie do udziału w panelu zatytułowanym „Jak wykorzystać talenty i energię migrantów i jak ułożyć wzajemne relacje”. W środowisku gospodarczym, które reprezentuję, problem ten wybija się na pierwszy plan wobec zaostrzających się napięć na rynku pracy.

Rosnąca liczba zatrudnianych cudzoziemców z jednej strony uzupełnia niedobór kadr w pomorskich firmach, z drugiej zaś stwarza wiele problemów i niekorzystnych zjawisk. Dlatego też członkowie Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego i Pracodawców Pomorza podjęli tę tematykę, uznając, że obecne rozwiązania prawne nie są optymalne, nie dają osobom przyjeżdżającym do Polski stabilizacji, pewności i jasnej perspektywy co do kontynuacji pobytu. Długi okres oczekiwania na wydanie karty pobytu i legalizacji zatrudnienia, trudności socjalno-bytowe, praca poniżej kwalifikacji zawodowych, bariery kulturowe, językowe i religijne oraz brak wystarczającego zabezpieczenia socjalnego i zdrowotnego – to tylko niektóre problemy, z którymi borykają się cudzoziemcy, pracujący w naszych

przedsiębiorstwach. Dlatego też organizacja Pracodawcy Pomorza 12 czerwca 2018 roku przyjęła Kodeks postępowania zobowiązujący przedsiębiorców do po-

W naszym kraju przebywa coraz większa liczba cudzoziemców. Wymaga to podejmowania wspólnych działań przedsiębiorców, samorządu terytorialnego, organizacji pozarządowych i organizacji pracowniczych mających na celu tworzenie warunków do adaptacji społecznej cudzoziemców w naszym kraju.

dejmowania działań umożliwiających lepszą integrację i adaptację cudzoziemców do polskich warunków. Działania te mają obejmować między innymi naukę języka polskiego, organizację kursów adaptacyjnych, zapewnienie doradztwa i pomocy w kwestiach: legalizacji pobytu, ad-

ministracyjnych i prawnych, przysługujących praw pracowniczych, integracyjnej, opieki zdrowotnej, psychologicznej i socjalnej, a także wsparcie w opiece nad dziećmi oraz łączeniu rodzin.

W naszym kraju przebywa coraz większa liczba cudzoziemców, którzy opuszczają kraj ojczysty zarówno ze względów ekonomicznych, jak i wynikających z warunków życia. Wymaga to podejmowania wspólnych działań przedsiębiorców, samorządu terytorialnego, organizacji pozarządowych i organizacji pracowniczych mających na celu tworzenie warunków do adaptacji społecznej cudzoziemców w naszym kraju.

Dlatego też cieszę się, że taki niezwykle interesujący panel odbył się podczas XI Kongresu Obywatelskiego, co wszystkim zainteresowanym dało sposobność poznania różnych aspektów problemu oraz osób bezpośrednio realizujących te zadania. Modelowym przykładem był oczywiście pan Zbigniew Lubiński, prezes firmy Polmor z Bytowa – przedsiębiorca, który zadziwił nas wszystkich swoim podejściem, otwartością i metodami współpracy z cudzoziemcami.



KATARZYNA BEDNAREK

Od 14 lat związana z kulturą na terenie gminy Kwidzyn, od 2006 roku dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Kwidzynie, od 2019 roku radna powiatu kwidzyńskiego, Przewodnicząca Komisji Edukacji, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki. Absolwentka Programu Liderzy Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności – Szkoły Liderów. Animator lokalnych społeczności współpracująca i pracująca na zlecenie stowarzyszania Centrum Aktywności Lokalnej CAL. Propagatorka organizacji przedsięwzięć kulturalnych z udziałem różnorodnych instytucji, organizacji i grup nieformalnych, pomysłodawczyni i realizatorka znaczących projektów społeczno-kulturalnych w gminie Kwidzyn, doświadczona w zakresie tworzenia diagnozy społecznej i przeprowadzania ewaluacji projektów kulturalnych. Wykształcenie wyższe pedagogiczne oraz animacja i zarządzanie kulturą.

Gminny Ośrodek Kultury działający na terenie gminy wiejskiej Kwidzyn nie ma swojej stałej siedziby. Paradoksalnie, jego zdalny charakter okazuje się atutem – ułatwia to bowiem animowanie kultury wśród małych, wiejskich społeczności lokalnych, a sami mieszkańcy oczekują wręcz od pracowników Ośrodka „wychodzenia w teren”.

Gminny Ośrodek Kultury (GOK) w Kwidzynie obejmuje swoim działaniem gminę wiejską Kwidzyn, liczącą blisko 11 tys. mieszkańców i 28 sołectw. Nie mamy stałej siedziby, która byłaby swoistym centrum działań, miejscem uzyskiwania informacji czy wsparcia przez mieszkańców. Wyróżnia nas to, że nasz model działania jest zdalny – dysponujemy 15 świetlicami zlokalizowanymi na terenie całej gminy. Z jednej strony stanowi to duży potencjał, dzięki któremu są nawiązywane kontakty oraz współpraca ze społecznością lokalną. Z drugiej zaś jest to duże wyzwanie – wiąże się np. z koniecznością stworzenia osobnej propozycji oferty dla każdej z tych świetlic, a właściwie dla mieszkańców, którzy osadzeni są w różnych środowiskach i mają różne oczekiwania i potrzeby.

Jako zespół GOK od kilkunastu lat podejmujemy działania, by zmienić wizerunek Ośrodka z instytucji „podawczej” na instytucję przyjazną, zaangażowaną w życie społeczności lokalnej, stwarzającą warunki sprzyjające współpracy, komunikacji i pobudzaniu aktywności obywatelskiej w przestrzeni kultury. Przełomowym momentem dla działalności naszego Ośrodka był 2015 rok, w którym otrzymaliśmy dofinansowanie w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „DK+ Inicjatywy Lokalne 2015”. Program jest skierowany do domów kultury,

które są gotowe prowadzić nowatorskie działania animacyjne ukierunkowane na bezpośrednią i bliską współpracę z przedstawicielami społeczności lokalnej. W ramach projektu m.in. opracowaliśmy diagnozę identyfikującą zasoby i samodzielne inicjatywy mieszkańców gminy Kwidzyn oraz ogłosiliśmy konkurs inicjatyw dla grup nieformalnych z naszej gminy. Ośrodek konsekwentnie realizuje też politykę rozwoju instytucji: od pięciu lat zajmujemy się Konkursem Inicjatyw Lokalnych w gminie Kwidzyn skierowanym do osób niezrzeszonych w organizacjach. Co roku jest też planowanych blisko 60 wydarzeń w partnerstwie z osobami niezrzeszonymi w organizacjach. Grupy nieformalne zawiązują się z własnej inicjatywy, tworzy ją zazwyczaj kilku liderów małych miejscowości wiejskich, w dużej części są to kobiety. Realizują różnorodne projekty – od działań „podawczych” do bardziej angażujących, takich jak produkcja spektakli teatralnych.

W perspektywie czasowej można zauważyć indywidualny rozwój uczestników projektu: zaczynają od roli obserwatora, następnie stają się uczestnikami inicja-

W perspektywie czasowej można zauważyć indywidualny rozwój uczestników inicjatyw lokalnych: zaczynają od roli obserwatora, następnie stają się uczestnikami inicjatyw, w końcu zaś zostają liderami konkretnych autorskich pomysłów. Wśród tych osób rozwijają się też wiedza oraz umiejętności społeczne.

tywy, w końcu zaś zostają liderami konkretnych autorskich pomysłów. Wśród tych osób rozwijają się też wiedza oraz umiejętności społeczne. Grupy nieformalne otrzymują duże wsparcie od zespołu GOK-u, który pomaga im już na etapie przygotowywania wniosku o dofinansowanie

realizacji działań. Często w te działania angażują się też instruktorzy GOK-u – członkowie grup korzystają z ich doświadczenia, wiedzy i umiejętności, również tych „formalnych”, związanych np. z wypełnianiem sprawozdania z realizacji inicjatywy. Rokrocznie pojawiają się nowe grupy nieformalne, a składy osobowe dotychczasowych się zmieniają. Nie ma żadnej presji i wymagań realizacji inicjatywy przez grupy. Dzięki temu liderki i liderzy nie czują przymusu kontynuacji inicjatyw, lecz skupiają się na realizacji konkretnego zadania, które angażuje ich na krótko, choć intensywnie. W ten sposób inne osoby z wioski mają szansę podjęcia aktywności – nie trzeba przecież mieć założonej organizacji pozarządowej, stowarzyszenia czy fundacji, aby zorganizować wydarzenie. Wystarczy dobre chęci i pomysł.

Nasza bezpośrednia obecność we wsiach i nawiązywanie bliskich relacji z ludźmi przez realizację inicjatyw lokalnych pozwoliły nam na to, by spróbować „sięgnąć po więcej”. Od trzech lat w tych wsiach, w których organizowano inicjatywy lokalne lub w których nadal są one kontynuowane, realizujemy projekty

znacznie bardziej angażujące mieszkańców. Ich powodzenie zależy od bezpośredniego wkładu grupy mieszkańców w poszczególne działania. Projekty polegają na organizacji spotkań poświęconych odkrywaniu skarbów dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego. Podczas tych spotkań uczestnicy badają lokalną historię, tradycję, kulturę i sztukę, poznają życiorysy znanych osób i historię ważnych miejsc. Kolejnym krokiem jest organizacja warsztatów z artystami, podczas których osoby biorące udział, bazując na zdobytej wiedzy, mogą ją przekazać za pomocą sztuki. W efekcie społeczności lokalne realizują różne formy ekspresji twórczej: murale, gry terenowe, instalacje artystyczne, mozaiki, płaskorzeźby nawiązujące do historii i charakteru miejsca. Nie udałoby się to bez długoterminowej współpracy, nawiązanych relacji, pokładanego zaufania, poznawania swoich słabych i silnych stron oraz wspólnej pracy, dzielenia się odpowiedzialnością i konsekwencją w działaniu zespołu Ośrodka i mieszkańców.

W 2015 roku przeprowadzono „Diagnozę potencjału kulturotwórczego Gminy Kwidzyn” w ramach programu Narodowego Centrum Kultury „DK+ Inicjatywy Lokalne 2015”. Podczas pracy nad diagnozą zebrano opinie osób zróżnicowanych pod kątem obszaru zamieszkania, płci, wieku, pełnionej funkcji, zamożności i aktualnego zaangażowania w działalność lokalną. Jasno wskazuje się w niej na konieczność wspierania warunków do powstania lokalnych inicjatyw edukacyjnych podnoszących kwalifikacje lokalnej społeczności oraz wzrost poziomu tożsamości lokalnej. Z badania wynika też, że zasadne byłoby położenie większego nacisku na aktywizację, dawanie narzędzi i wspieranie niż na dawanie sprawdzonych rozwiązań, tworzenie gotowych działań, które nie angażują w czynny sposób, lecz sprowadzają osoby do roli uczestników.

Dziś, po czterech latach, należałoby się zastanowić nad ponownym przeprowadzeniem diagnozy, tym bardziej że w tym czasie nastąpił znaczny rozwój oddolnych inicjatyw w obszarze kultury, rozpoczął się proces zmiany myślenia o kulturze jako sposobie życia, a nie biernego uczestnictwa. Znaczna zmiana zaszła również w postawie i myśleniu załogi GOK-u. „Braki” dotyczące działalności naszego ośrodka i wskazane w wynikach badań zaczęto traktować jako wyzwanie, a nie publiczną krytykę. Rozpoczęły się dialog oraz nauka wzajemnego słuchania się, wyciągania wniosków, wyznaczania wspólnych celów działania, który trwa do dziś. Zapoczątkowano wspólny proces budowania wzajemnej przestrzeni oparty na zasobach i potencjałach w miejsce dotychczasowego myślenia kategoriami braków czy występujących problemów.

Wyniki ewaluacji kolejnych edycji konkursu stanowią swoisty drogowskaz zarówno dla realizatorów autorskich pomysłów inicjatyw w obszarze działalności

kulturalnej, jak i dla nas. Są one wykorzystywane przy inicjowaniu działań przez lokalnych liderów małych społeczności naszej gminy, organizacje pozarządowe oraz placówki oświatowe i instytucje kultury, np. biblioteki – czyli wszystkich osób i instytucji kierujących się ideą wzajemnej współpracy i sieciowania. Ważny element, jaki został zaznaczony w ewaluacji i jest wdrażany w życie w pracy zespołu GOK-u, to systematyczne kontakty z grupami, liderami grup realizującymi Inicjatywy Lokalne, stwarzanie okazji do wspólnych spotkań różnych grup oraz podejmowanie próby sieciowania i organizowania wspólnych przedsięwzięć. Ewaluacja pokazała, że liderzy grup potrzebują wsparcia przez wyposażenie ich w wiedzę i umiejętności dotyczące zarządzania grupą – dlatego też organizowane są dla nich warsztaty i spotkania wzmacniające. Dwa elementy są mocno zaznaczone we wnioskach ewaluacyjnych. Pierwszy dotyczy siły i wartości działań GOK-u jako instytucji tworzącej możliwości realizacji oddolnych inicjatyw społeczno-kulturalnych, a drugi – wagi kontynuacji konkursu inicjatyw dla grup nieformalnych i podtrzymaniu pozytywnej energii, jaka wyzwoliła się podczas realizacji projektów.

Przed nami kolejne wyzwania, przede wszystkim nacisk położymy na rozwój projektowania rozwiązań wykorzystujących lokalne zasoby w animacji i edukacji kulturowej.



PAWEŁ ŻMUDA

Od 2011 r. Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Głównych. Wcześniej związany z sektorem finansów i bankowości. Miłośnik historii i kultury Pomorza Środkowego. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Jak poprzez partnerstwo odblokować energię mieszkańców gminy?

W społecznościach wiejskich drzemie wielki potencjał związany z tworzeniem i animacją kultury lokalnej. Często bywa on jednak blokowany przez bariery natury m.in. formalnej czy mentalnej. Jak w ich przełamywaniu mogą w kreatywny sposób pomóc instytucje takie jak gminne ośrodki kultury?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego

Jak dużą barierą w procesie animacji kultury lokalnej mogą być kwestie formalne?

Bariery formalne w procesie tworzenia i animacji kultury to zasadniczy problem, który najczęściej utrudnia działanie osobom po raz pierwszy starającym się o wsparcie swoich inicjatyw ze środków zewnętrznych. Co więcej, nawet doświadczeni animatorzy kultury często mają trudności z wypełnieniem wniosku, zgromadzeniem załączników i zrozumieniem wytycznych formułowanych za pomocą swoistej nowomowy projektowej. Wnioski pisane w języku potocznym lub nawet literackim, niewchodzące jednak w schemat projektowy, wymykają się kryteriom oceny, z tego powodu osiągają niższą punktację i nie otrzymują dofinansowania.

Bariery formalne w procesie tworzenia i animacji kultury to zasadniczy problem, który najczęściej utrudnia działanie osobom po raz pierwszy starającym się o wsparcie swoich inicjatyw ze środków zewnętrznych.

Cóż dopiero mówić o wiejskich społecznościach, w których np. członkinie kół gospodyń wiejskich (KGW) czy sołtysi często mają bardzo ciekawe pomysły i olbrzymią energię do działania, niestety borykają się z brakiem środków finansowych.

Przeciętny wniosek np. z urzędu marszałkowskiego lub konkursów grantowych jest zupełnie poza ich zasięgiem i nawet jeśli podejmą trud wypełnienia wniosku, to nie uzyska on odpowiedniej punktacji i nie otrzyma dofinansowania.

Jak dużo energii mieszkańców się przez to marnuje?

Najczęściej jest tak, że po jednym lub dwóch projektach napisanych przez społeczności wiejskie najlepiej, jak potrafią, oczywiście ocenionych negatywnie w związku z niedostosowaniem języka do mowy projektowej, następuje zniechęcenie i wycofanie się z takich działań. Szukane są alternatywne drogi pozyskania finansowania, np. z budżetu gminy, przez ośrodek kultury czy przez współpracę z lokalnymi przedsiębiorcami. Są to jednak najczęściej mniejsze środki, niż można uzyskać z zewnątrz, a przy okazji zwykle ograniczone napiętymi budżetami tych instytucji.

Znalazł Pan pomysł na przełamanie tej bariery.

W Gminnym Ośrodku Kultury w Głównych latach 2017 i 2018 prowadziliśmy konkurs grantowy „Robimy Wiochę! Sołectwo na medal”, na którego realizację pozyskaliśmy środki w ramach Lokalnych Partnerstw Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Uznaliśmy, że nasza gmina potrzebuje wsparcia małych działań. W efekcie grupy nieformalne, KGW czy sołtysi mogli aplikować o kwoty wysokości 3–5 tys. złotych. Założeniem było minimum formalności – objętość wniosku była ograniczona do jednej kartki, miał on też być napisany przystępnym językiem: „Napisz nam swoimi słowami, co chcesz zrobić, czego do tego potrzebujesz i ile to może kosztować, ile osób zaangażujesz i na jaki efekt końcowy liczysz?”.

Efekt przerósł nasze oczekiwania, zwłaszcza jeśli chodzi o inicjatywę i energię mieszkańców. Każde nasze wsparcie było bardzo skrupulatnie wykorzystane przez wnioskodawców, z dokładnym rozeznaniem rynku i poszukiwaniem jak najtańszych i najbardziej efektywnych rozwiązań. Dopuszciliśmy też możliwość modyfikacji kosztorysów, czyli prościej – „listy wydatków”, aby elastycznie reagować na zmieniające się potrzeby w związku z wykonaniem pewnych działań w ramach wolontariatu przez uczestników projektu. Okazało się bowiem, że w każdym projekcie znalazły się osoby z konkretnymi potrzebnymi umiejętnościami: stolarskimi, kamieniarskimi, kulinarnymi, osoby posiadające sprzęt budowlany, materiały czy pomysły, jak ułatwić prace projektowe. To wszystko sprawiło, że uwolniliśmy w mieszkańcach olbrzymią energię i chęć pracy dla swojej społeczności, co przełożyło się na zrealizowanie projektów w zakresie przekraczającym nasze zamierzenia.

Inną z barier rozwijania aktywności kulturalnej mieszkańców gmin może być ich niechęć do „pracy na rzecz” np. innego sołectwa – często wszyscy chcą mieć coś dla siebie z danego projektu (najlepiej trwałego!). Skąd się bierze takie podejście?

Mieszkańcy sołectw są z natury, niejako „po polsku” gościnni i chętnie przyjmują u siebie przedstawicieli innych sołectw, organizacji czy gmin. Wspólne inicjatywy integracyjne wychodzą świetnie, ponieważ gospodarze zazwyczaj dokładają wszelkich starań, by zrobić dobre wrażenie na gościach. Pewnym problemem jest mobilizacja społeczności, by wykonywać prace i działania w sąsiedniej miejscowości, zwłaszcza jeśli na ich terenie nic nie powstanie. Przeważa wtedy myślenie w kierunku uporządkowania i ulepszenia najpierw własnej miejscowości.

Jakie działania można podejmować, by takie bariery niwelować?

Postawiliśmy przede wszystkim na integrację mieszkańców z miejscowości leżących dość blisko siebie, następnie powstawały pomysły wspólnego działania. Ważna była zasada wzajemności – tak, by w krótkim odstępie czasu podjąć podobne aktywności w obu miejscowościach. Uczestnicy projektu najpierw działali w jednej miejscowości, ale wiedzieli, że w nieodległej perspektywie sąsiedzi zza miedzy przyjadą i pomogą przy pracach u nich.

Myślę, że taka już nasza natura jako społeczeństwa, że najpierw angażujemy się przede wszystkim w projekty i działania bezpośrednio nas dotyczące. Podejmujemy zatem prace w naszej okolicy w celu poprawy swego lokalnego środowiska, a oprócz tego wspieramy inicjatywy oddalone od naszego miejsca zamieszkania, które ciężko byłoby realizować na miejscu, takie jak wsparcie dla hospicjum, schroniska dla zwierząt czy rewitalizacja zabytkowego centrum miasta. W wypadku tych drugich, ogólnych działań możemy z różnych względów wybierać miejsce, gdzie będziemy się realizować społecznie, biorąc pod uwagę różne czynniki, np. prestiż placówki lub zaplanowanych inicjatyw, dobry system wsparcia wolontariatu czy atmosferę. W wypadku jednak działań na rzecz poprawy bliskiego środowiska dołączamy do działań organizowanych we własnej miejscowości, czy jeszcze zawężając – w swojej dzielnicy lub nawet w obrębie własnej ulicy. Trudno sobie wyobrazić, że pojedziemy w czynie społecznym pracować na rzecz innej miejscowości, skoro tyle jest do zrobienia na lokalnym podwórku.

Mieszkańcy sołectw są z natury, niejako „po polsku” gościnni i chętnie przyjmują u siebie przedstawicieli innych sołectw, organizacji czy gmin. Pewnym problemem jest mobilizacja społeczności, by wykonywać prace i działania w sąsiedniej miejscowości, zwłaszcza jeśli na ich terenie nic nie powstanie.

Jakie konsekwencje natury kulturowo-rozwojowej niesie za sobą fakt, że dla 90% mieszkańców Głównicy „centrum” jest w Słupsku, w Gdańsku duża część z nich nie była, nie wspominając nawet o Warszawie czy zagranicy?

Dla większości mieszkańców gminy Głównicy, położonej na Pomorzu Środkowym, centrum wszelkich działań i usług jest położony 30 kilometrów na zachód Słupsk, miasto liczące około 90 tys. mieszkańców. Tu znaczna część mieszkańców dojeżdża do pracy, uczniowie wybierają szkoły ponadpodstawowe, do których uczęszczają. Jest to równocześnie centrum handlowe, jak i kulturalne – z teatrem, kinem i kawiarniami. Do miasta autobusy dojeżdżają co pół godziny, nie jest też ono tak rozległe jak Trójmiasto i nie powoduje obawy przed poruszaniem się po nim samochodem.

Słabo skomunikowane z naszym regionem Trójmiasto jest raczej celem niewielkich wycieczek szkolnych, tu też zdolna i ambitna młodzież idzie na studia. Metropolia ta jest też oknem na świat w wypadku wyjazdów na wczasy zagraniczne. Sam dojazd komunikacją publiczną do położonej o 90 km na wschód Gdyni wymaga dotarcia autobusem najpierw do Słupska, zgrania połączenia z pociągiem i po prawie 3 godzinach jazdy dociera się do Trójmiasta. Ostatni pociąg w stronę Słupska odjeżdża o 22, ale autobus ze Słupska do Głównicy wcześniej – o 20:30. Poruszanie się samochodem po Trójmieście często jest wyzwaniem ze względu na duży ruch, nieznaną miasto i miejsc do parkowania. To wszystko powoduje, że naturalnym wyborem mieszkańców naszej gminy jest Słupsk. Gdańsk jest bardziej miejscem emigracji na stałe – w celu studiowania na uczelni lub w poszukiwaniu lepszej pracy. Takie osoby przenoszą się do Trójmiasta lub innych miast, osłabiając więzi z prowincją, która staje się często jedynie miejscem wizyt rodzinnych z okazji świąt.

Co wynika w momencie zderzenia się tych dwóch światów?

Osoby, które decydują się na zmianę miejsca zamieszkania ze względu na studia lub pracę, najczęściej bez problemu odnajdują się w metropolii i tworzą tam swoje centrum życiowe. Rzadko kiedy wracają po skończonych studiach czy kilku latach pracy do swojej rodzinnej gminy na stałe. Brakuje tu dobrze płatnej pracy, tak szerokiej oferty kulturalnej i innych atrakcji, które oferuje Trójmiasto. To niestety powoduje odpływ ludzi utalentowanych i energicznych, którzy mogliby przysłużyć się rozwojowi gminy i wyrównywaniu różnic w rozwoju między prowincją i metropolią.

Różnice widać chociażby w uwalnianiu społecznej energii: w miastach liczne stowarzyszenia i fundacje realizują działania, korzystając z grantów, projektów czy

budżetów obywatelskich. Na wsi organizacje pozarządowe w tej formie praktycznie nie istnieją, a zaangażowanie społeczne koncentruje się w KGW, ochotniczych strażach pożarnych czy działalności sołectw. Finansowanie działań na rzecz społeczności jest dużo słabsze, z tego powodu większy nacisk jest kładziony na zaangażowanie ludzi i własną pracę. Zapewne upraszczając systemy grantowe z myślą o wiejskich odbiorcach, można uwolnić dużo pozytywnej energii, która przełoży się na działania i wyrównywanie szans między metropolią a wsią. Stworzenie systemu, w którym – tak jak w gminie Głównicy – operatorem minigrantów może być ośrodek kultury, ułatwia realizację projektów i przystępowanie do nich przez oddolne organizacje w środowisku wiejskim.

Czym – w prostych słowach – różni się lokalny punkt widzenia od metropolitalnego, który dominuje przecież w mass mediach, debacie publicznej czy polityce?

Różnicę między tymi dwoma punktami widzenia najlepiej widać na przykładzie polityki. Lokalnie mniej myśli się o polityce ogólnopolskiej lub nawet tej realizowanej na poziomie województwa. Lokalne komitety wyborcze funkcjonują jedynie w trakcie wyborów samorządowych, po nich rozwiązują się i nie tworzą zaplecza politycznego czy struktury przez kolejne 4–5 lat, do kolejnych wyborów. Wybory samorządowe, zarówno władz wykonawczych, jak i lokalnych radnych, nie przebiegają według podziałów partyjnych, lecz raczej konkretnych pomysłów na gminę, miejscowość czy okręg wyborczy. W polityce lokalnej praktycznie nieistotny jest spór światopoglądowy, ważniejsze jest to, czy powstanie np. oświetlenie na danej ulicy lub ile miejsc przedszkolnych stworzy samorząd. Deklaracje kandydatów na stanowiska w gminie są szczegółowo formułowane i dotyczą konkretnych miejsc i miejscowości, mniej mówi się o ogólnym kierunku politycznym.

W polityce lokalnej praktycznie nieistotny jest spór światopoglądowy, ważniejsze jest to, czy powstanie np. oświetlenie na danej ulicy lub ile miejsc przedszkolnych stworzy samorząd. Deklaracje kandydatów na stanowiska w gminie są szczegółowo formułowane i dotyczą konkretnych miejsc i miejscowości, mniej mówi się o ogólnym kierunku politycznym.



PROF. DR HAB. JACEK PISKOZUB

Oceanolog, profesor Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk.

Zmiany klimatyczne – jak wpłyną na nasze życie?

Minęły już czasy, gdy do problemu globalnego ocieplenia podchodziło się z przymrużeniem oka, traktując je jako fanaberię ekologów. Dziś ludzkość zdaje sobie sprawę z wagi problemu – czy jednak nie ocknęliśmy się zbyt późno? Jakie konsekwencje zmian klimatycznych mogą być szczególne odczuwalne z naszej perspektywy? Czy możemy się przed nimi w jakiś sposób obronić?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego

Czy możemy dziś jeszcze zapobiec lub chociaż przyhamować proces globalnego ocieplenia?

Zmiany klimatyczne, jakie dziś obserwujemy są w zdecydowanej mierze konsekwencją zwiększania stężenia gazów cieplarnianych w atmosferze, w tym przede wszystkim dwutlenku węgla. Jest to bez wątpienia dzieło człowieka – tempo współczesnych zmian jest setki, jeśli nie tysiące razy szybsze od procesów naturalnych, jakie historycznie zachodziły na kuli ziemskiej. Globalnie możemy więc bronić się przed tymi zmianami tylko w jeden sposób – jak najszybciej przestając emitować duże ilości gazów cieplarnianych. Wszystkie inne działania, jak np. podwyższanie wałów przeciwpowodziowych czy budowanie zbiorników retencyjnych, mogą mieć charakter co najwyżej mitygujący – ułatwiający człowiekowi życie w sytuacji zmieniającego się klimatu. Nie rozwiążą one jednak samego problemu.

Jeśli UE, jako grupa najbardziej rozwiniętych państw na świecie, nie da dobrego przykładu w zakresie ograniczania emisji CO₂, nikt tego nie zrobi. Zawsze bowiem będzie pojawiała się argumentacja: „Patrzcie, tamci są bogatsi, a nic nie robią – dlaczego więc my mamy podejmować wysiłek?”.

Unia Europejska od lat stara się realizować swoją politykę klimatyczną, w wielu krajach rozwijają się odnawialne źródła energii, coraz większą popularność zyskuje e-mobilność. Czy te działania mogą mieć w skali świata większy sens, skoro pod względem emisji dwutlenku węgla Europa stanowi dziś zaledwie pewien ułamek w skali świata?

Jeśli my, jako grupa najbardziej rozwiniętych państw na świecie, nie damy dobrego przykładu, nikt tego nie zrobi. Zawsze bowiem będzie pojawiała się argumentacja: „Patrzcie, tamci są bogatsi, a nic nie robią – dlaczego więc my mamy podejmować wysiłek?”. Tym bardziej że większość dotychczasowej emisji CO₂ do atmosfery pochodzi z państw rozwiniętych – dlatego więc to inne gospodarki miałyby zacząć dekarbonizację od siebie?

Mam jednak wrażenie, że trudno nam, jako światu, będzie spełnić cel porozumienia paryskiego, czyli niedopuszczenia do wzrostu średniej temperatury na świecie o więcej niż 1,5–2 stopnie powyżej poziomu sprzed epoki przemysłowej. Przypominam, że do dziś ogrzaliśmy od tego czasu Ziemię już o 1 stopień. Został nam więc 0,5–1 stopnia nie do przekroczenia. Obawiam się, że zaczęliśmy na poważnie traktować problem zbyt późno.

Dlaczego celem jest niedopuszczenie do wzrostu temperatury akurat o 1,5–2 stopnie?

Jeżeli nie uda się spełnić celu porozumienia paryskiego, może to spowodować swego rodzaju efekt kuli śniegowej. Gdy klimat nadal będzie się ocieślał, stopniowo będzie topniała wieczna zmarzlina, zawierająca w sobie metan. Dalsze ocieplanie wód morskich może też uwolnić olbrzymie ilości metanu znajdujące się w głębinach morskich. Innymi słowy: oprócz emisji CO₂ autorstwa ludzi, będziemy mieli do czynienia ze zwiększeniem naturalnej emisji CO₂. Będzie to dość gwałtowny proces, który może podnieść temperaturę o 2–3 stopnie powyżej tego, do czego przyczynił się już człowiek. Nawet więc jeśli będziemy zmniejszać ilość CO₂ jako ludzie, to ogólny rachunek i tak będzie rósł za sprawą pobudzonej przez człowieka przyrody. Wtedy wiele katastroficznych wizji może się urzeczywistnić – w ciągu 2–3 stuleci poziom wody może wzrosnąć np. o 5 metrów, a wtedy chociażby trudno będzie ocalić istnienie większości znajdujących się historycznie nad morzem miast.

W jaki sposób globalne ocieplenie przekłada się na podnoszenie się poziomu morza?

W dwojaki sposób – po pierwsze, gdy jest cieplej, topi się lód z lądolodów Grenlandii i Antarktydy, a także lód pochodzący z lodowców górskich. Po drugie, następuje też ocieplanie wody morskiej – gdy woda się rozgrzewa, zachodzi zjawisko rozszerzalności termicznej, w konsekwencji którego zajmuje ona więcej powierzchni.

W tej chwili za ponad połowę wzrostu poziomu morza odpowiada topienie lodu, choć do niedawna dominującym zjawiskiem była rosnąca temperatura mórz. Zmiany, o których mowa, są dość powolne – przy obecnym stężeniu gazów cieplarnianych poziom morza rośnie o około 3 mm rocznie. I mimo że, jak można się spodziewać, proces ten nieco przyspieszy, wydaje się, że jeszcze przez wiele lat nie zagrozi on bezpośrednio człowiekowi. O ile oczywiście nie przekroczymy wspomnianych 1,5–2 stopni, co uruchomiłoby zwiększenie naturalnej emisji CO₂.

Warto mieć jednak na uwadze, że nawet tak powolny wzrost poziomu morza przekłada się na poziom zimowych spięrzeń sztormowych, wywołanych wiatrem oraz falami. Te procesy możemy odczuć już za naszego życia, w miejscach najbardziej narażonych, jak brzegi morza czy brzegi rzek uchodzących do morza. W skali Polski zagrożone będą chociażby Żuławy Wiślane oraz Półwysep Helski. Również w Gdańsku źródła wody słodkiej znajdujące się niedaleko morza mogą stać się na tyle zasolone, że nie będą zdatne do użytku. To, że zagrożenie jest realne, najlepiej widać po naszej infrastrukturze – od czasów przedprzemysłowych morze podniosło się o około 20 cm i w czasie sztormów często przelewa się przez budowane wiele lat temu nabrzeża. Sto lat temu do takich zjawisk nie dochodziło.

Zmiany klimatyczne przekładają się też na występowanie innych zjawisk – w ubiegłym tygodniu słyszeliśmy chociażby o przetaczających się nad niektórymi regionami Polski burzach pyłowych...

Pojedyncze zdarzenia, jak np. burzę pyłową pod Włocławkiem, trudno statystycznie połączyć ze zmianami klimatu. Co innego, gdy zdarzenia te będą się regularnie powtarzały. Generalnie jednak faktem jest, że na świecie jest coraz cieplej. Skoro mamy cieplej, w zimie jest mniej śniegu. Skoro nie ma śniegu, na wiosnę nie ma się co topić, więc ziemia jest wysuszona. Sprawia to, że parowanie jest mniejsze i pojawia się większa szansa na wyż, czyli pogodę bezdeszczową. Również letnie fale upałów biorą się z tego, że ziemia jest sucha. Gdyby była mokra, parowanie zmniejszyłoby temperaturę powierzchni ziemi i zwiększyło ilość chmur.

O ile kiedyś upałem określano temperaturę przekraczającą 30 stopni, o tyle dziś klimatolodzy uważają, że upał w danej strefie klimatycznej odpowiada temperaturze 5% najcieplejszych letnich dni. Pozostając przy tej definicji, dla większości Polski upał jest wtedy, gdy jest około 30 stopni, a nad morzem jest to 25–26 stopni. Mimo wszystko jednak także tu może się zdarzyć prawdziwie upalne, znacznie cieplejsze niż przeciętne lato. Najlepszym przykładem jest ubiegłoroczne lato w Szwecji, gdzie choć temperatury były niższe niż w Polsce, to

lasy wyschły do tego stopnia, że wybuchł wielki pożar. Taki poziom temperatur był nietypowy dla tego regionu – przyroda zwyczajnie nie była przygotowana na niego i na bardzo małą wilgotność, która wcześniej w tej strefie się nie zdarzała. To samo może niebawem spotkać polskie wybrzeże – fala upałów nie musi oznaczać, że będzie po 40 stopni, ale może i tak być bardzo niekorzystna np. dla suchych, sosnowych lasów.

Upalne lato to także większe prawdopodobieństwo wystąpienia nawałnic i wichur.

Zgadza się – im wyższa temperatura, tym więcej pary wodnej w atmosferze i tym silniejsze zjawiska typu konwekcyjnego. Stąd też mamy coraz silniejsze wiatry oraz burze niosące bardzo gwałtowne opady. Najlepszym tego przykładem było *derecho*, które przyniosło tragiczne skutki na Pomorzu dwa lata temu. Jest to zjawisko, które można porównać do tornada, tyle że nie kręcącego się – komórka burzowa wytwarza wiatr o sile huraganu, posuwający się prosto przed nią. Jest ono znane ze stepów i prerii Teksasu i nie występowało wcześniej w Europie. W ostatnim czasie pojawiło się tu dwukrotnie – właśnie w Polsce oraz w Niemczech. Podobnego typu zjawisk będzie więcej, bo mamy cieplejszą i bardziej wilgotną atmosferę.

To w końcu jest bardziej sucho czy wilgotno?

Średnio jest coraz bardziej sucho, natomiast są latem momenty, kiedy jest w powietrzu więcej pary wodnej, niż bywało wcześniej, co może powodować zjawiska takie jak właśnie nawałnice czy nawet tornada. Jedno drugiemu nie zaprzecza.

Jakie konsekwencje zmiany klimatyczne mogą przynieść naszemu społeczeństwu i gospodarce?

Nie są to z pewnością zmiany korzystne. Wspominane *derecho* przyczyniło się przecież do śmierci sześciu osób, o ogromnych szkodach natury materialnej nie wspominając. Każda nawałnica wiąże się z tego typu ryzykami. Również upały

Konsekwencji zmian klimatycznych nie należy postrzegać jedynie w skali regionu czy kraju – trzeba na nie spojrzeć przede wszystkim globalnie.

mogą zbierać żniwo w postaci ofiar śmiertelnych, przede wszystkim wśród osób starszych, o słabym krążeniu. W 2003 r. mieliśmy do czynienia z takimi upałami w Europie Za-

chodniej, a w 2010 r. w Rosji. Może się zdarzyć, że te upały uderzą również w nas. Do tej pory nas to jeszcze nie spotkało, choć w 2015 r. było tak gorąco, że znacznie opadł poziom wody w rzekach, uniemożliwiając prace niektórych elektrowni. To z polskiej perspektywy nowość.

Konsekwencji zmian klimatycznych nie należy jednak postrzegać jedynie w skali regionu czy kraju – trzeba na nie spojrzeć przede wszystkim globalnie. Dalszy wzrost temperatur spowoduje, że jeszcze trudniej będzie się ludziom żyło w regionach, w których już teraz jest gorąco. Mogą wystąpić tam tak wysokie temperatury, że trudno będzie cokolwiek uprawiać, o problemach z dostępem do wody pitnej nie wspominając. W konsekwencji – ludzie będą stamtąd uciekać. Europa powinna się więc spodziewać jeszcze większej liczby migrantów pukających do jej drzwi. Proces ten odczują też nasze portfele – jeżeli na świecie coraz więcej będzie obszarów, gdzie nie będzie można zbierać plonów, to nawet jeśli w Polsce warunki do uprawy pozostaną dobre, i tak odczujemy wzrost cen wielu produktów spożywczych. Ten problem dotyczy więc również nas.



Źródło: dziennikbaaltycki.pl

RYSZARDA WOJCIECHOWSKA

Dziennikarka „Dziennika Bałtyckiego”.

Czy grozi nam los Atlantydy?

Niniejszy artykuł stanowi fragment relacji z XI Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego autorstwa Ryszardy Wojciechowskiej pt. „Nie tylko klimat. O wyzwaniach dla świata i wyzwaniach dla Pomorza”, która ukazała się 13 maja 2019 w „Dzienniku Bałtyckim”.

Najwięcej zainteresowania podczas XI Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego budził temat: „Klimat – co się stanie z Pomorzem za 30 lat. Jak się na to w duchu partnerstwa przygotować?”.

Prelegenci nie owijali niczego w bawełnę, przytaczając m.in. słowa profesora Stephena Hawkinga, który powtarzał, że jeśli nie powalczymy z efektami zmian klimatycznych, to przegramy. A przegrana oznacza, że trzeba będzie się z planety Ziemia wyprowadzić.

Kamil Wyszkowski, prezes Rady Global Compact Network Poland i jednocześnie przedstawiciel ONZ, zwracał uwagę na to, że zmiany klimatyczne to problem globalny, a nie lokalny. Mówił, że żyjemy w epoce antropocenu, absolutnie zdominowanej przez człowieka. I to „zasluga” *homo sapiens*, że zagrożonych jest 25% gatunków zwierząt, a około miliona wymrze w ciągu najbliższych dekad. Przypominał, że człowiek przekształcił już 75% Ziemi, że utraciliśmy 85% mokradeł, a od 2000 roku wylesiono ponad 32 mln hektarów lasów tropikalnych. Że obserwujemy też wielkie wymieranie owadów itd. To wszystko powoduje, że jesteśmy w głębokiej depresji – mówił.

Stwierdził też m.in., że dzisiejszy kryzys energetyczny to kaszka z mlekiem w porównaniu z tym, co nas może za kilka dekad czekać. Wspominał także o wielkich migracjach, które zaczną się od północnej Afryki, czyli od miejsc w których

znacznie jeszcze wzrośnie temperatura powietrza, tak, że stanie się nie do wytrzymania.

Profesor Jan Węsławski, dyrektor Instytutu Oceanologii PAN, skupił się na zjawiskach, jakie spodziewane są w związku ze zmianami klimatycznymi na Pomorzu Gdańskim. Mówił więc o tym, że Bałtyk będzie się wysładzał, czyli że będzie coraz mniej słony z powodu opadów prognozowanych na północnym Bałtyku. Ostrzegał, że podwyższa się temperatura wody w naszym morzu, co powoduje, że zanikają gatunki zimnowodne. Jeśli nic nie zrobimy, to będziemy musieli się pożegnać na przykład z dorszem.

Profesor Jacek Piskozub z Instytutu Oceanologii PAN na pytanie, czy grozi nam los Atlantydy, czyli zalanie, i jaki jest wpływ klimatu na poziom wód morza, odpowiedział m.in., że kiedy poziom Bałtyku zwiększy się o dwa metry, zalane zostaną całe Żuławy, znajdujące się poniżej poziomu morza, do wysokości linii kolejowej w kierunku Tczewa. Natomiast Gdańsk stałby się wtedy półwyspem.

Goście podczas panelu długo jeszcze dyskutowali i odpowiadali na zadawane z sali pytania. Jedno z pytań do prelegentów brzmiało: „Jak dotrzeć do decydentów, żeby zrozumieli, że źle się dzieje?”. Uczestnicy panelu usłyszeli, że to najtrudniejsze pytanie, na które nie ma dobrej odpowiedzi. Dopóki sami decydenci nie zrozumieją, dopóty będą żyć według narracji: czyńcie sobie Ziemię poddaną i używajcie, ile wlezie. A to nie wróży niczego dobrego.

CZĘŚĆ III

Idea partnerskiego Pomorza w oczach młodego pokolenia



PATRYCJA BŁASZKOWSKA

Studentka biologii medycznej Uniwersytetu Gdańskiego, pasjonatka życia oraz ludzi. Członkini zespołu Teatru Korkoro oraz współorganizatorka Marszu Dla Nauki. Zgodnie z duchem interdyscyplinarności stara się łączyć pracę naukową z wiedzą o społeczeństwie i sztuką. W przeszłości rzeczniczka prasowa stowarzyszenia Młodzi Lokalni oraz członkini Zielonogórskiej Rady Działalności Pożytku Publicznego.

Pomorze jest dla mnie wyjątkowym regionem. Nie pochodzę z tutejszych okolic, Gdańsk wybrałam jako miejsce studiowania z kilku powodów – po ich głębszej analizie, doszłam do wniosku, że w istotnym stopniu są one związane właśnie z partnerstwem. Z tej perspektywy – studentki rozpoczynającej dorosłe życie oraz osoby uczącej się prawdziwej samodzielności i odpowiedzialności – chciałabym nadać swoje znaczenie słowom „partnerstwo” oraz „Pomorze” i opowiedzieć, czym są, jak je rozumiem i co znaczą dla młodych ludzi.

Jako maturzystka z otwartym umysłem i chęcią skorzystania z jak najlepszych możliwości rozwoju przeszukiwałam potencjalne uczelnie i porównywałam miasta. Oferta uniwersytetów gdańskich w dziedzinach przyrodniczo-medycznych z pewnością była ciekawa. Należy tu jednak wspomnieć o sposobach porównywania między sobą uczelni i akademii przez kandydatów – otóż w większości opierają się oni na rankingach tworzonych przez specjalistyczne magazyny, takie jak „Perspektywy”, pod uwagę biorą także opinie znajomych czy rodziny. Niepokojący jest jednak fakt, że nie biorą pod uwagę programu studiów, potencjalnych miejsc zatrudnienia czy możliwości współpracy z innymi uczelniami czy wydziałami. Wnioskuje tak po licznych zmianach kierunku studiów czy uniwersytetu przez rówieśników z mojego otoczenia, gdyż często, mimo chwytliwej nazwy lub kwiecistego opisu, okazuje się niezbyt innowacyjny czy po prostu słabo dopasowany do kandydatów.

We wspomnianych rankingach Uniwersytet Gdański nie zajmuje najwyższych pozycji (częściej zdarza się to Gdańskiemu Uniwersytetowi Medycznemu i Politechnice Gdańskiej), jednak jak na aspirującą naukowczynię przystało, chciałam się dowiedzieć, na jakie aspekty zwraca się uwagę przy ocenie uczelni oraz

poszukać innych zestawień. Dotarłam do metodologii oceny najbardziej opinio-
twórczego rankingu kierunków tworzonego przez czasopismo „Perspektywy”.
Kryteria i wskaźniki, według których dokonywana jest ocena, to: prestiż, losy ab-
solwenta na rynku pracy, potencjał akademicki i dydaktyczny, efektywność na-
ukowa, umiędzynarodowienie, innowacyjność i dodatkowe kwestie (na przykład
egzamin zawodowy). Trzy lata temu Gdańsk wyróżniał się innowacyjnością i efek-
tywnością naukową, czyli m.in. liczbą zarejestrowanych patentów czy napisanych
publikacji naukowych. Były to dla mnie kluczowe wskaźniki, które zadecydowały
o wyborze uczelni.

Jak ma się to do partnerskości? By cokolwiek odkryć, zauważyć, zbadać, do-
strzec, potrzebne są zespoły badawcze, niezbędne jest współdziałanie, mądre
wsparcie merytoryczne i kadrowe – i właśnie to cechowało tutejsze wydziały.

Zauważam, że młodzi ludzie coraz częściej zawodzą się na prestiżu. Wybie-
rają uczelnie zajmujące pierwsze miejsca w rankingach ogólnych, nie zwracając
uwagi na programy nauczania dotyczące konkretnie ich kierunków, a renoma
uniwersytetu nie przekłada się na komfort nauki. Kontakt z wykładowcami bywa
utrudniony, a jakość zajęć i trudność zaliczenia przedmiotów wykazują tendencję
odwrotnie proporcjonalną.

Tu, na Pomorzu, moim zdaniem panuje dobra atmosfera dla współdziałania
i zespołowego osiągania celów. Jednym z przykładów potwierdzającym moje spo-
strzeżenia jest powstawanie kierunków prowadzonych przez dwie uczelnie, dwa
wydziały, tworzących interdyscyplinarne fuzje. Najlepszym przykładem jest Wy-
dział Biotechnologii prowadzony przez Uniwersytet Gdański i Gdański Uniwer-
sytet Medyczny. Jego unikatowa ścieżka kształcenia oparta jest na wczesnym włą-
czaniu studentów w badania naukowe prowadzone przez pracowników Wydziału,
indywidualnym kontakcie studenta z prowadzącymi zajęcia oraz zdobywaniu
umiejętności praktycznych. W ten sposób realizuje się założenia partnerstwa –
ucząc teorii i umożliwiając praktyczne rozpoczęcie pracy. Jest to niezwykle istotne
dla młodych ludzi, by traktować ich poważnie przed wejściem na rynek pracy lub
na samym początku zatrudnienia. Doceniamy takie działania i chętnie wybieramy
opcje dające nam szanse i konkretne umiejętności.

Nie samą nauką żyją studenci, ci, którzy wśród licznych trójmiejskich i po-
morskich atrakcji znajdują czas na działania społeczne, bez problemu będą mogli
wybrać wymarzone zajęcia. Jest to kolejna wielka zaleta i powód, który pchnął
mnie bliżej obecnego miejsca zamieszkania. Już w swoim rodzinnym mieście
tworzyłam stowarzyszenia młodzieżowe i angażowałam się w wydarzenia i akcje
obywatelskie. Miałam sporo szczęścia, ponieważ duża część licealistów w Zielonej

Górze aktywnie działała w tej dziedzinie. Nie chcąc zaniedbać swojej działalności na tym polu, z zapałem szukałam miejsc przyjaznych organizacjom społecznym. Pod tym względem Pomorze, Trójmiasto, zwłaszcza Gdańsk, także istotnie się odznaczały. Nie tylko miasto wspierało wydarzenia bardzo różnorodnych instytucji, nie bało się tematów trudnych, takich jak zagadnienia związane z imigrantami czy kwestie szeroko rozumianej tolerancji, ale także mnogość i łatwość ich organizacji była niesamowicie budująca i motywująca. Trzeba wspomnieć o dużej roli lidera, jakim był wówczas Prezydent Paweł Adamowicz. W licznej grupie politycznych, publicystycznych i publicznych postaci, które aspirują do bycia autorytetami, doradcami czy współtwórcami opinii i gustów młodych, moim zdaniem był kimś, kto w sferze działań dla mieszkańców – bardziej lub mniej zaangażowanych – zrobił wiele dobrego, co ostatecznie przekonało mnie do rozpoczęcia życia właśnie w Gdańsku. By wspólnie tworzyć rozumiejące się, efektywnie działające i rozwijające się społeczeństwo, potrzebna jest atmosfera wzajemnego szacunku i słuchania swoich potrzeb. Tak wygląda to na Pomorzu i dlatego młodzi czują się tu komfortowo.

Wiem, że wielu przyjezdnych ujmuje już sama idea połączenia trzech miast w jeden kompleks. Mimo że oczywiście są zarówno jej zwolennicy, jak i przeciwnicy – nie sposób odmówić jej unikatowości. Gdynia zachwyca modernizmem, Sopot klimatem wypoczynku, relaksu i nadmorskiego uzdrowiska, a Gdańsk historią i majestatem. Młodzież lubi różnorodność, dlatego przyjemnie jest móc spacerować zadbanymi plażami, w ramach metropolitalnej karty do kultury korzystać z bibliotek, galerii sztuki czy innych instytucji kultury, a dla relaksu zmieniać lokale zabaw, puby, restauracje czy kawiarnie, których nie brakuje. Są jednak problemy, z którymi trzeba będzie się zmierzyć, by współdziałanie zmierzało w dobrą stronę. Jedną z takich kwestii jest komunikacja, a dokładnie – połączenia międzymiastowe. Szybka Kolej Miejska jest szybka tylko z nazwy, a przestarzały tabor nieraz utrudnił życie studentom dojeżdżającym z dalszych stron. Jestem świadoma, że często kwestią sporną, hamującą, potrafiącą poróżnić jest rozdział środków finansowych, jest to jednak sprawa, którą rządzący muszą rozwiązać z rozwagą, mając na uwadze zrównoważony rozwój większości.

Partnerstwo to równoprawność, współuczestniczenie, demokratyczność – wszystkie te wartości są bliskie młodemu pokoleniu. Mimo to może się wydawać inaczej, gdyż ogólny marazm i brak organizacji to cechy, które również często nas definiują. Dlaczego tak jest?

Uważam, że brakuje nam celów. Wygoda i bezpieczeństwo naszych czasów to błogosławieństwo i zarazem przekleństwo. Jesteśmy wdzięczni za wolność, którą

wywalczyły poprzednie pokolenia, ale jesteśmy w stanie ją zaprzepaścić na różnych polach. Niewielu z nas angażuje się społecznie czy politycznie. Jest jednak obszar, który daje nadzieję na większe zjednoczenie się i wspólne działanie w konkretnym celu – to zmiany klimatyczne, które bezpośrednio dotkną nas, młodych, a szczególnie przyszłe pokolenia. Wierzę, że gdy zdamy sobie sprawę z zagrożenia i poznamy możliwości działania, wspólnie uda nam się zmienić bieg choć części negatywnych wydarzeń, z którymi będziemy musieli się zmierzyć. Mam także nadzieję, że w dobie wirtualnego świata znajdziemy w sobie chęć zgłębiania drugiego człowieka i pozostanie w nas ciekawość wobec innych osób, a także wspólnie będziemy osiągać wyznaczone cele w zgodzie z własnymi wartościami. A gdzie jak nie na Pomorzu są ku temu odpowiednie warunki? Niech zatem wiatr historii i przemian popycha nas ku mądrym rozwiązaniom i obywatelskiej prawdzie. Wszystkich!



JULIA BORZESZKOWSKA

Urodzona gdańszczanka, tegoroczna maturzystka i organizatorka „Marszu Ponad Podziałami”. Od nowego roku akademickiego studentka prawa Uniwersytetu Gdańskiego.

Słowniki podają nam wiele definicji słowa „partnerstwo”, jednak każda z nich ma wspólny mianownik – jest to „równe traktowanie siebie nawzajem”, czyli taka postawa, która pozwala nam razem rozwijać się, pracować i mieszkać. Każdy region w Polsce jest wyjątkowy, nie można znaleźć dwóch takich samych miast czy wsi, to właśnie ich mieszkańcy tworzą atmosferę i zasady funkcjonowania danej społeczności. Każdy z nas na pewno nieraz słyszał powiedzenie: „Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz”. Jest w nim wiele prawdy, ponieważ na młode pokolenie spada odpowiedzialność, w jaki sposób zagospodaruje swoją przestrzeń. Czy będą wierni historii i tradycjom, a może wybiorą zupełnie inną drogę, w której ważną rolę będą odgrywać nowe technologie?

Młodzi ludzie są często nazywani pokoleniem III RP. Dorastali w zupełnie innych czasach. Nie wiedzą, co oznacza żyć bez wolności słowa, nie muszą codziennie zmagać się z ograniczeniami związanymi z podróżowaniem i dostępem do dóbr materialnych. Mimo to również napotykają utrudnienia – brakuje poczucia wspólnoty w czasach, gdzie stawia się na indywidualizm.

W codzienności PRL-u rozumienie partnerstwa było zupełnie inne, można mówić o swego rodzaju wymuszonym partnerstwie. Ludzie działali razem i współpracowali na wielu polach, by coś osiągnąć. „Solidarność” narodziła się właśnie w wyniku zjednoczenia się ludzi na Pomorzu. Stąd pochodzą ludzie, którym udało się przezwyciężyć reżim i zmienić system. Historia „Solidarności” udowadnia, że tylko w grupie można coś osiągnąć i że jednoczymy się w najtrudniejszych sytuacjach.

Jak wygląda więc partnerstwo młodego pokolenia? Czy udaje im się jednoczyć w czasach pokoju i dobrobytu? Mimo powszechnego przekonania młodzież świetnie potrafi się organizować, by rozwiązać dotyczące jej problemy. Jako przykład

można podać Młodzieżowy Strajk Klimatyczny. Problemy, z którymi już teraz mierzy się planeta, a z którymi przyjdzie nam dalej walczyć w przyszłości, okazują się szczególnie bliskie młodym ludziom. W końcu dążenie do partnerstwa i potrzeba walki o lepszą przyszłość są postawą, którą nowe pokolenie odziedziczyło po swoich dziadkach i rodzicach.

Wspólne działanie jest też czymś, czego uczymy się od najmłodszych lat. Dzieci, gdy rozpoczynają edukację, uczą się, jak pracować w grupie i współpracować nad zadaniem tak, by osiągnąć sukces. Idea partnerstwa towarzyszy nam od dzieciństwa. Dlatego młode pokolenie wchodzące do życia publicznego dostrzega wagę dyskusji o edukacji. To od niej wiele zależy, więc nie można bagatelizować roli szkół, w których uczą się przyszłe pokolenia.

W budowaniu przyszłości dużą rolę odgrywają technologie. W dzisiejszym świecie są niezastąpione i często są wykorzystywane do rozwiązywania wielu problemów, z którymi nieustannie się mierzymy. Miasta i wsie potrzebują nowoczesnych rozwiązań, by się rozwijać i iść z duchem czasu. Na Pomorzu w ostatnich latach dokonano wielu modernizacji. Nowe pokolenie jest otwarte na nowe pomysły, które mogą ułatwić codzienne życie i uatrakcyjnić region.

Kolejną kwestią, o której młodzież będzie musiała zdecydować, jest rola miast i regionów w budowaniu przyszłości Polski i Europy. Na Pomorzu leżą dynamicznie rozwijające się miasta, jak Gdańsk czy Gdynia. Każde z nich silny nacisk kładzie na wspieranie partnerstwa i rozwoju. Dla młodych ludzi ważną kwestią są możliwości, jakie daje miasto. Chcemy żyć w miejscu, w którym z łatwością będziemy mogli się uczyć, pracować i się rozwijać. W moim ukochanym Gdańsku rzeczywiście istnieje taka przestrzeń. Wystarczy spojrzeć na dynamiczne powstawanie kompleksu biurowo-usługowego w Oliwie, to miejsce, w którym wielu młodych ludzi znajduje wymarzoną pracę i zdobywa poczucie wspólnoty.

Ostatnio w Gdańsku zdobyła popularność tradycja pielęgnowania sąsiedzkich relacji. Można powiedzieć, że po latach odejścia od starych obyczajów i przybyciu nowej mody na indywidualizm, o którym wcześniej mówiłam, gdańszczanie znowu chcą się poczuć częścią wspólnoty. Coraz częściej są organizowane pikniki i festyny sąsiedzkie, a Dni sąsiadów na stałe zagościły w kalendarzu mieszkańców. Niesamowite jest to, jak szybko zmieniają się nasze gusta. Coś, co jeszcze niedawno było kojarzone z kiczem i tradycjami z poprzedniego wieku, teraz znów jest najnowszym trendem. Okazuje się, że Pomorzanie chcą żyć razem, w zgodzie z zasadami partnerstwa. Nie ma bowiem lepszego przykładu poczucia wspólnoty i świadectwa na współpracę niż pomoc w codziennych sytuacjach, takich jak pożyczanie szklanki cukru czy trzech jajek na domową drożdżówkę.

Młodzi ludzie pochodzący z pokolenia III RP urodzili się w najlepszym momencie. Mogą czerpać wiedzę z doświadczeń rodziców i dziadków, którzy przeżyli czasy komunizmu, ale również kształtować rzeczywistość w nowy, wybrany przez siebie sposób, często oparty na nowych zasadach, tradycjach i obyczajach. Dlatego tak ważne jest, by byli świadomi wyzwania, przed którym stoją. Trzeba teraz wyznaczyć nowe zasady i nowe reguły, według których będą żyć przez najbliższe lata.



EWA NOWICKA

Studentka II stopnia dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Gdańskim, wiceprezes Klubu Studenckiego „Pomorania”.

Dzisiejszy świat gna do przodu w zawrotnym tempie. Pojawiają się nowe idee, wynalazki, firmy, a ich twórcami coraz częściej są młodzi ludzie, stawiający czoła trudom cyberrzeczywistości. Ale czy mogliby to wszystko osiągnąć bez współpracy z innymi?

Każdego dnia można się spotkać z opinią, że młodzi ludzie zamykają się w swoich małych światach. Głośne słuchanie muzyki czy wieczne przeglądanie telefonu to jedno z wielu zachowań, z jakimi utożsamia się coraz to młodsze osoby. Dlaczego tak się dzieje?

Coraz częściej młodzi ludzie doszukują się w muzyce czy filmach głębszego sensu, czegoś, co do nich przemówi. Pragną być bliżej artystów, którzy swoją sztuką wskazują im, jak mają żyć. Uczestniczą w różnych spotkaniach, koncertach czy paradach. Szukają bratnich dusz, które myślą tak jak oni i pragną tego samego. Aby to osiągnąć, muszą działać razem. W tym miejscu pojawia się załączek partnerstwa. Zjawisko to możemy określić jako współpracę między osobami, organizacjami, której celem jest osiągnięcie konkretnych zamierzeń przez wymianę doświadczeń, pomysłów, a czasem i pracowników. Choć każdy z nas, młodych ludzi, Pomorzan, sam planuje swoją drogę, by jednak móc ją rozpocząć, potrzebujemy innych, którzy będą nas wspierać.

Każdy z nas jest inny, różnimy się zainteresowaniami, poglądami, ale łączy nas to, gdzie mieszkamy i z kim dzielimy nasze pomysły. Nie powinniśmy nikogo odrzucać ze względu na jego sposób myślenia czy przyjęty system wartości. Warto współpracować, dać szansę pokazania się z jak najlepszej strony. To właśnie dzięki temu możemy poznać osoby, które mogą stać się dla nas idealnymi partnerami w życiu czy biznesie. Nie otwierając się na innych, tylko się krzywdzimy,

nic bowiem nie może tak pomóc człowiekowi jak kontakt z drugim człowiekiem. Niejeden raz przekonałam się, że powiedzenie: „umiesz liczyć, licz na siebie”, jest błędne. Sami nie jesteśmy w stanie nic zdziałać. Możemy jedynie być inicjatorami wydarzeń. Dobre, owocne partnerstwo musi być oparte na obustronnym szacunku i respektowaniu poglądów każdego człowieka.

Współpraca otwiera wiele drzwi. Kaszubi, choć znani ze swojego uporu, potrafią wspólnie działać. Każde kolejne pokolenie rdzennych mieszkańców naszego regionu przekazuje sobie najważniejsze zasady funkcjonowania w społeczeństwie. Stosując je w życiu codziennym, młodzi budują swoją rzeczywistość, opartą na wzajemnej współpracy i zaangażowaniu.

Powstają różne organizacje złożone z wielu ambitnych, kreatywnych osób, wiemy bowiem, że to, co odziedziczyliśmy, to wolność. Wolność realizowania pomysłów, wspólnego osiągania celów przy zachowaniu naszej tożsamości jest kluczem do sukcesu.

Jako młodzi Pomorzanie chcemy działać – nieważne, jakie trudności staną nam na drodze. Chcemy poznawać nowych ludzi. To oni dzięki swoim umiejętnościom i wiedzy pomagają nam osiągać zamierzone cele. Z racji położenia geograficznego regionu na Pomorzu otwiera się coraz więcej firm o charakterze ogólnosiwiatowym. Wymiana nie tylko towarów, ale i doświadczeń między partnerami służy rozwojowi instytucji, a co za tym idzie – regionalnej infrastruktury i techniki. Partnerstwo musi być oparte na wzajemnym zaufaniu. Powierzając różne sprawy naszym współpracownikom, chcemy mieć pewność, że wykonają je zgodnie z ustalonymi zasadami. Odpowiedzialność za sukces bądź niepowodzenie projektów czy organizacji wydarzeń spada na wszystkich partnerów.

Oceniamy innych, ale i sami jesteśmy oceniani. Szczerość wobec partnerów i konstruktywna krytyka zawsze powinny służyć wspólnemu dobru, a nie oszczerstwom pod adresem drugiej strony. Zdarzają się przypadki, że dobrze układająca się współpraca kończy się rozprawami sądowymi. Po latach partnerzy stają się wrogami. Zapominają, ile spraw razem załatwili, ile sił włożyli w projekty, które przyniosły korzyści zarówno im samym, jak i społeczności. Zamiast marnować swój potencjał w ten sposób, mogliby się zjednoczyć i dzięki osiągnięciu porozumienia podczas rozmowy przyczynić do budowania lepszego świata. Partnerstwo powinno polegać na wzajemnym szukaniu konsensusu w sprawach, które różnią sojuszników. Komunikacja, oparta na rzetelnych informacjach, kulturze osobistej i pozbawiona niejasności, jest najlepszym sposobem na zbudowanie dobrej współpracy.

Dla nas, młodych, ważne są przede wszystkim wiadomości ze sprawdzonych źródeł. Internet pełen jest niepotwierdzonych informacji. Popularność portali czy

blogów nie powinna być podstawą do uznania prezentowanych w nich treści za poprawne. Partnerstwo oparte na prawdzie jest idealną formą ochrony i pomocy najważniejszych pomorskich wartości.

Zbudowane na przedstawionych zasadach partnerskie Pomorze powinno się przyczynić do rozwoju naszego regionu i umocnić jego pozycję na tle całego kraju. Współpraca, a nie indywidualizm mobilizują do stawiania odważniejszych kroków w przód. Wiedząc, że mamy z kim zmieniać świat i dla kogo, od najmłodszych lat musimy się starać odejść od „ja” i skupić się na „my”. Takie myślenie przyczyni się do zajścia nie tylko pozytywnych zmian w naszym otoczeniu, ale przede wszystkim pozwoli zyskać solidnych partnerów, którzy niezależnie od sytuacji będą nas darzyć zaufaniem.

CZĘŚĆ IV

Opinie o XI Pomorskim Kongresie Obywatelskim



STEFAN BIEDRONKA

Z wykształcenia socjolog, z pasji muzyk. W swoich dociekaniach naukowych interesują go przede wszystkim kwestie tożsamości, wspólnotowości i ogólnie pojętego szczęścia w kontekstach społecznych. Ponadto zajmuje się również socjologiczną analizą muzyki oraz jej wpływem na społeczeństwo w różnych aspektach.

Jak dotarłem na Pomorski Kongres Obywatelski?

Szczerze wierzę, że w życiu każdego człowieka nic nie dzieje się przypadkowo. Wszystkie sytuacje, telefony, interakcje społeczne, emocje czy też ogólnie – doświadczenia są następstwem lub pewną wypadkową naszych działań, przekonań i przede wszystkim **reakcji na dane sytuacje**. Nie inaczej też było w moim wypadku, gdy trafiłem na XI Pomorski Kongres Obywatelski.

Uważam, że moja historia udziału w Kongresie jest dosyć banalna, a wręcz śmieję się w duchu, ponieważ prawdę powiedziawszy – prawie do samego końca nie wiedziałem, gdzie dokładnie idę. Znalazłem się tam dzięki swojemu wystąpieniu dla „Studiów na Horyzoncie”, gdzie opowiadałem maturzystom, przyszłym studentom, o tym, jak fascynującym kierunkiem jest socjologia. Moja mała prelekcja została nagrana (o czym przed samym wystąpieniem nie wiedziałem) i zamieszczona na serwisie YouTube. Z kolei odpowiednia osoba znalazła i obejrzała moją dziesięciominutową opowieść dotyczącą socjologii, po czym stwierdziła, że jestem idealną osobą do tego, aby uczestniczyć w debacie zatytułowanej „Prawda czy skuteczność? Czym się kierują młodzi ludzie w swoim życiu?”. W życiu kieruję się filozofią przedstawioną w filmie *Yes Man*, w którym główny bohater od pewnego momentu na każdą daną mu propozycję odpowiada: „tak” (jak sam tytuł filmu wskazuje). Uważam bowiem, że **większość** propozycji prowadzi nas w miejsca, w których tak naprawdę chcemy być. Nie inaczej więc było i z tą propozycją – bez jakiegokolwiek wahania się zgodziłem. Niemniej nie wiedziałem do końca, na co się piszę. Byłem wręcz przekonany, że to mała debata organizowana przez Niezależne Zrzeszenie Studentów – coś, nic bardziej mylnego. Do samego końca jednak utwierdzałem się w tym przekonaniu, chociaż podskórnie wiedziałem, że chyba zgodziłem się na coś znacznie większego – i tak też było.

Najpierw udałem się wraz z osobą, która mnie zaprosiła na debatę, do Studenckiego Radia MORSE, gdzie mieliśmy powiedzieć kilka słów o debacie i idei, która za nią stoi. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, czym tak naprawdę jest Pomorski Kongres Obywatelski, podczas rozmowy w radiu jednak zdałem sobie sprawę, jak duże będzie to wydarzenie (choć jeszcze nie do końca sobie to uświadomiłem). Do zdarzenia z rzeczywistością doszło po przeczytaniu programu i ostatecznym pojawieniu się w murach uniwersyteckich w dniu wydarzenia. Liczba wspaniałych umysłów, waga poruszanych tematów oraz „zamieszanie” wokół Kongresu sprawiły, że poczułem się zarówno onieśmielony, jak i podekscytowany. Wiedziałem jedno i widać to było w atmosferze wydarzenia – tu jest miejsce na otwartą dyskusję, bez zbędnych kłótni i niemerytorycznych, obraźliwych komentarzy, których pełno można usłyszeć w medialnych debatach.

Nadszedł czas na debatę młodych zatytułowaną „Prawda czy skuteczność?”, którą miałem przyjemność otwierać swoim przemówieniem, stojąc po stanowisku prawdy. Nie chciałem jednak zaciekle bronić swego zdania, jak to zazwyczaj dzieje się w debatach oksfordzkich. Ważne było dla mnie, by przede wszystkim przekazać, że **bez prawdy nie ma skuteczności**. Wraz z innymi studentami z różnych kierunków doszliśmy do wniosków, z którymi – jak myślę – wszyscy się zgodziliśmy. Sądzę, że aprobata audytorium po wydarzeniu pokazała, że zarówno mnie, jak i moim kolegom udało się sprostać temu aksjologicznemu wyzwaniu, jakie zostało nam postawione. Nie obyło się bez inspirujących uwag, otwartej polemiki i wzajemnego szacunku, co dowiodło, że moje pierwsze wrażenie po wejściu na to wspaniałe wydarzenie było jak najbardziej trafne.

Liczę, że będę brał aktywny udział w każdym kolejnym Kongresie Obywatelskim. Wierzę tym samym, że wspólnymi siłami, w zgodzie ze sobą, będziemy w stanie dojść do satysfakcjonujących wniosków, z których wyniknie wiele pozytywnych i dobrych dla społeczeństwa działań. To właśnie takie wydarzenia prowadzą do wspaniałych zmian społecznych, które możemy z dumą obserwować. Cieszymy się więc, korzystajmy z tego i wspólnie twórzmy wymarzoną rzeczywistość.

Opinie uczestników XI Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

prof. Zbigniew Szawarski

Uniwersytet Warszawski

Największą zaletą Kongresu jest to, że dobrowolnie, bez najmniejszego przymusu biorą w nim udział ludzie, którym zależy na wyjaśnieniu, dlaczego przyszłość jest tak niepewna, i którzy także chcą wiedzieć, co to znaczy być dobrym obywatelem we własnym mieście, własnym regionie czy własnym kraju. To była **znakomita lekcja obywatelskiej odpowiedzialności**. Jeżeli nie nauczymy się uczciwie rozmawiać z partnerami, jeśli nie nauczymy się rozumnie uzasadniać naszych przekonań i wybierać jako naszych reprezentantów we wszelkich władzach ludzi mądrych, a nie głupców, to przyszłość naszego kraju rysuje się w czarnych barwach.

Maciek Borówka

Prezes Zarządu, Tapptic Polska, Członek Zarządu, Tapptic SA

Pomorski Kongres Obywatelski to jedyna regionalna impreza, gdzie w przyjaznej atmosferze spotkać się mogą różni aktorzy przestrzeni pomorskiej: przedstawiciele władz, biznesu małego i dużego, organizacji pozarządowych oraz nauki. **Tylko tutaj można zastanowić się nad problemami przekrojowymi, dotyczącymi nas wszystkich.** Ciekawe dyskusje, ważne konkluzje i dające do myślenia wykłady to cechy rozpoznawcze Kongresu. Mam nadzieję, że przyszłoroczna impreza będzie jeszcze bardziej rozreklamowana i przyciągnie jeszcze więcej uczestników ze wszystkich pokoleń Pomorzan.

Agata Andrasiak

koordynatorka programu „Sieć Kultury”, Instytut Kultury Miejskiej

To już XI Pomorski Kongres Obywatelski, a dla mnie, jako panelistki, pierwszy. Ujęło mnie ukierunkowanie Kongresu na Partnerskie Pomorze jako marzenie, do którego również dążę w codziennej pracy koordynatorki programu Sieć Kultury, łączącego edukację i kulturę w Gdańsku i regionie. Wydarzenie uświadomiło mi, że gotowość na wychodzenie poza znane ramy działania i myślenia, na współbudowanie tu i teraz jest coraz większa, a to sprzyja podejmowaniu działań animacyjnych dla lepszej jakości życia i rozwoju.

Anna Pawełek

ekspert ds. cyfrowej transformacji przedsiębiorstw

Nie spotkałam na innych konferencjach podobnej atmosfery. Na Kongresie spotkały się różne środowiska, otwarte na dialog – co można uznać za po trzykroć imponujące. Po pierwsze, że mimo tej różnorodności wszyscy mieli ten sam, spójny cel; dyskutowane były tylko środki. Po drugie, że cel ten wykraczał poza własny interes i dotyczył dobra ogółu. Wreszcie – rzecz działa się w sobotni poranek.

Wioletta Toruńczak

sympatyczka Kongresu Obywatelskiego

Pomorski Kongres Obywatelski jest nie tylko odpowiedzią na bieżące potrzeby społeczne, ale poszerza horyzonty, inspiruje i stawia kolejne pytania, na które warto szukać odpowiedzi. W jednodniowym programie ujęty był cały przekrój tematów, które znalazły swoich odbiorców. Czasami żał, że nie można się było zduplikować i uczestniczyć w kilku spotkaniach w tym samym czasie. Na szczęście to jedna z tych nielicznych sytuacji, gdy trzeba dokonać wyboru pomiędzy tym, co dobre, a tym, co jeszcze lepsze.

Stefan Biedronka

uczestnik debaty „Prawda czy skuteczność”, student socjologii,
pierwszy raz na Kongresie

Pomorski Kongres Obywatelski jest tym miejscem, którego bardzo często brakuje w debacie publicznej. **Jest to taka przestrzeń, w której ludzie z każdej generacji wiekowej** są w stanie otwarcie i z szacunkiem do rozmówców dyskutować na tematy dotyczące wartości, otaczającej nas rzeczywistości czy też tego, **jak** najwyzej w świecie **winien wyglądać obecny świat** oraz w jaki sposób możemy to osiągnąć. Uczestnictwo w Kongresie jest iście aksjologiczną podróżą.

Emilia Wiśniewska

uczestniczka debaty „Prawda czy skuteczność”, studentka socjologii,
pierwszy raz na Kongresie

Tematyka kongresu była bardzo interesująca. Uważam, że **poszerzyła moją wiedzę i skłoniła do refleksji**. Dzięki możliwości wystąpienia zdobyłam cenne doświadczenie.

Jakub Retyk

uczestnik debaty „Prawda czy skuteczność”, maturzysta, pierwszy raz na Kongresie

Kongres Obywatelski jest z pewnością inicjatywą wartą dalszego wysiłku. Nie zmieniliśmy świata, nie stworzyliśmy projektu ustawy, która ma na celu wprowadzenia utopii. Jednakże **wszystko to, co wielkie, musi zacząć się od małych kroków, czyli chociażby od rozmów**, których w czasie Kongresu nie brakowało.

Jan Rychert

uczestnik debaty „Prawda czy skuteczność”, student filozofii, pierwszy raz na Kongresie

Rozmach i wielość podejmowanych na Kongresie problemów daje możliwość znalezienia czegoś dla siebie każdemu zainteresowanemu bez względu na wiek i wykształcenie. Sam brałem udział w **debacie młodych**, która okazała się **strzałem w dziesiątkę**. Młodzi mieli okazję przedstawić własną perspektywę na temat świata – świata, który za 10–20 lat będzie ich światem.

Małgorzata Grabicka i Mirosława Majewska

córka i matka, po raz trzeci na Kongresie – wolontariuszki

Już od lat atmosfera na Kongresie Obywatelskim jest cudowna. **Mnóstwo pozytywnej energii**, serdeczności, jaką wysyłają w stronę wolontariuszy organizatorzy, jest sporym zastrzykiem energii podczas działania.

Anna Wójcikowska

studentka prawa, pierwszy raz na Kongresie

Według mnie idea Kongresu, na którym **ludzie wymieniają się poglądami** na istotne tematy, jest naprawdę czymś pożytecznym i pozytywnym. Bardzo miła i przyjazna atmosfera zarówno wśród wolontariuszy, jak i uczestników.

Kamil Olzacki

student prawa, pierwszy raz na Kongresie

Kongres był **jednym z najlepszych wydarzeń**, w których brałem udział w tym roku. Ciekawi prelegenci, perfekcyjne przygotowanie, komentując krótko: **genialna robota**. Cieszę się, że mogłem dołożyć coś od siebie, angażując się choć przez chwilę w pomoc przy jego organizacji. Z niecierpliwością czekam na kolejną edycję.

**P O M O R S K I
K O N G R E S**



OBYWATELSKI

**INFORMACJA
O POMORSKICH
KONGRESACH
OBYWATELSKICH**

zorganizowanych w latach 2005–2019

I POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2006 r.

(77 panelistów, 500 uczestników)



W stronę wspólnoty regionalnej

Sesje tematyczne I Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Jaka tożsamość Pomorza? Jak budować wspólnotę regionalną?
- Młodzi Pomorzanie – jakie wzorce zachowań? Jak je kształtować?
- Przyszłość pracy na Pomorzu w warunkach globalizacji
- Jakich elit potrzebujemy? Jak je wyłaniać?
- Jak poprawić funkcjonowanie samorządności terytorialnej?
- Edukacja dla rozwoju
- Migracje – szansa czy zagrożenie?
- Kultura dźwignią rozwoju Pomorza
- Wizja rozwoju gospodarki Pomorza



II POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2007 r.

(40 panelistów, 700 uczestników)

Razem wykorzystajmy unijną szansę

Sesje tematyczne II Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Pomorskie wartości i tożsamości – dziś i jutro
- Przyszłość pomorskiej gospodarki – rozwój przez metropolię i centra lokalne
- Pomorska edukacja – klucz do rozwoju
- Nasi wykluczeni – jak wyciągnąć do nich rękę?
- Architektura Pomorza – ład czy nieład?

III POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2009 r.

(40 panelistów, 500 uczestników)



Razem wobec kryzysu i przyszłości

Sesje tematyczne III Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Kryzys – Gospodarka – Społeczeństwo
- Miasta – czy wszystko na sprzedaż?
- Pomorska energetyka o krok od rewolucji?
- Prawdziwe wartości edukacji
- Pomysły na pomorski rynek pracy



IV POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2011 r.

(54 panelistów, 500 uczestników)

Podmiotowość dla rozwoju

Sesje tematyczne IV Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Pomorzanie. Jacy jesteśmy, jacy będziemy, a jacy chcielibyśmy być?
- Edukacja dla testów czy dla rozwoju?
- Jak wykorzystać szansę chińską?
- Jaka przyszłość przedsiębiorstw prywatnych?
- Jaka energetyka dla Pomorza?
- Innowacje społeczne – niedoceniane źródło podmiotowości i rozwoju

V POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2012 r.

(45 panelistów, 600 uczestników)



Jakie wartości, jaki rozwój?

Sesje tematyczne V Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Na jakich wartościach oprzeć rozwój Pomorza?
- Szanse młodego pokolenia – czy młodzi są przygotowani do samodzielności?
- Rodzice i szkoła – jak ułożyć wzajemne relacje dla dobra dziecka?
- Jaka energetyka? Wybór na pokolenia
- Inteligentne sieci – nowe szanse dla biznesu i Pomorzan?



VI POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2013 r.

(45 panelistów, 500 uczestników)

Dobro wspólne – lepsza jakość życia

Sesje tematyczne VI Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- W kierunku nowej wizji rozwoju Polski i Pomorza
- Miasto – jak je kształtować dla dobra wspólnego?
- Sport kuźnią charakterów i stymulatorem wspólnotowości
- Pomorze metropolitarne – Pomorze lokalne – jak ułożyć wzajemne relacje dla wspólnego dobra?
- Kształtowanie postaw sprzyjających myśleniu i działaniu w imię dobra wspólnego
- Przyszłość energetyki obywatelskiej na Pomorzu
- Jak wykorzystać potencjał nowych stadionów, muzeów, hal i akwaparków?

VII POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2014 r.

(ponad 100 panelistów,
650 uczestników)



Energia Pomorzan – skąd ją czerpać i jak z niej korzystać?

Sesje tematyczne VII Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Ekspansja zagraniczna pomorskich firm – jak to robić?
- Dolna Wisła jako dobro wspólne – debata okrągłego stołu
- Odnawialne źródła energii – jak je wykorzystywać na Pomorzu?
- Edukacja dla rozwoju – jak wyzwalać energię i rozwijać talenty naszych dzieci?
- Ulica, dzielnica, miejscowość – lokalna tożsamość jako źródło społecznej energii Pomorzan
- Wielokulturowe Pomorze – inspiracje, kompetencje, etosy
- Internet – wyzwacz czy tłumik energii młodego pokolenia? – debata młodych



VIII POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2015 r.

(ponad 60 panelistów,
ponad 650 uczestników)

Jakość życia Pomorzan

Sesje tematyczne VIII Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Edukacja dla lepszej jakości życia – nauczyciele jako liderzy zmian
- Inteligentne specjalizacje szansą biznesową Pomorza
- Jaka przestrzeń dla dobrego życia na Pomorzu?
- Nasze zdrowie – jak o nie zadbać?
- Cyfrowe Pomorze – jak może zmienić nasze życie?

IX POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2016 r.

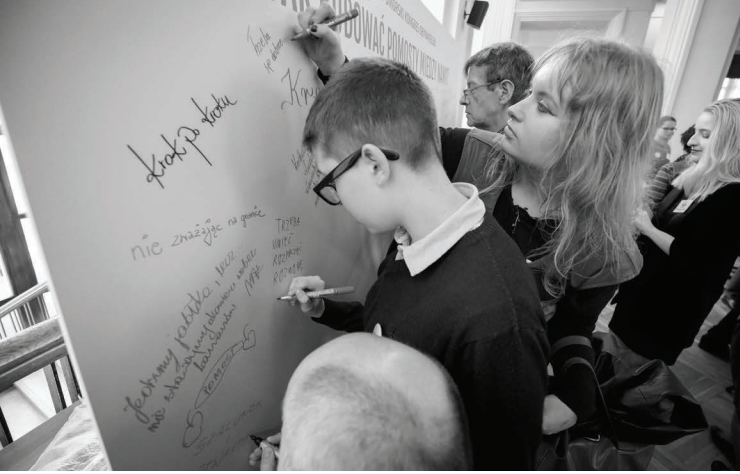
(ponad 70 panelistów,
ponad 650 uczestników)



Pomorze jutra. Pasje – współpraca – lepsze życie

Sesje tematyczne IX Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Jaka tożsamość i marka Pomorza?
- Jak rozpoznawać talenty i rozwijać pasje naszych dzieci?
- Gospodarka morska – nasza specjalizacja. Jak wykorzystać jej potencjał?
- Ekosystemy nauki i biznesu – między pasją poznania a pasją wdrażania
- Lepsza administracja – jak przewyższać komunikacyjne silosy i włączać obywateli?
- Nowa infrastruktura – jak ją dobrze wykorzystać?
- Imigranci – szansa czy zagrożenie dla Europy i Pomorza



X POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2017 r.
(15 panelistów,
ponad 450 uczestników)

Pomorze i Polska – razem wobec trudnego świata

Sesje tematyczne X Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Jak budować pomosty i przełamywać lody?
- Dokąd zmierza świat?
- Dojrzałość – wyzwania polskie i pomorskie

XI POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2019 r.

(50 panelistów, 400 uczestników)



Partnerskie Pomorze dla demokracji i rozwoju

Sesje tematyczne XI Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego

- Zrozumieć „Solidarność” i proces odzyskiwania wolności
– opowieść uczestnika 30 lat po
- Jaka komunikacja przyszłości – co po erze pisma?
- Partnerstwo w edukacji
- Jak budować demokrację lokalną opartą na rozmowie, partycypacji i partnerstwie?
- Partnerstwo dla Pomorskiego Digital Innovation Hub
- Klimat – co się stanie z Pomorzem za 30 lat?
Jak się na to w duchu partnerstwa przygotować?
- Prawda czy skuteczność? Debata młodych
- Animacja kultury lokalnej – dla lepszej jakości życia i rozwoju
- Jak wykorzystać talenty i energię migrantów i jak ułożyć wzajemne relacje?



Razem w jedenastu Pomorskich Kongresach wzięło udział:

595

panelistów

6300

uczestników, przedstawicieli administracji centralnej i lokalnej, NGO's, biznesu, środowisk naukowych, organizacji studenckich, młodzieży oraz społeczeństwa obywatelskiego z różnych części Pomorza

Więcej o Kongresach na stronach:

www.kongresobywatelski.pl oraz www.facebook.com/KongresObywatelski

PUBLIKACJE Z SERII „WOLNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ”

2005–2019

Wszystkie publikacje z serii „Wolność i Solidarność” są dostępne do pobrania na stronie <https://www.kongresobywatelski.pl/category/dorobek/ksiazki/>

WIZJA I ROZWÓJ POLSKI – SPOJRZENIE CAŁOŚCIOWE

- *Idea partnerskiej i wspólnej Polski*, nr 78, Gdańsk 2018
- *Polacy i Polska wobec wyzwań dojrzałości*, nr 74, Gdańsk 2017
- *Polska jutra – możemy i chcemy być lepsi*, nr 67, Gdańsk 2016
- *Jak rozwinąć nasze skrzydła? Narodowy Coaching*, nr 61, Gdańsk 2015
- *Jaka modernizacja Polski: od budowy infrastruktury do nowych postaw i zachowań?*, nr 54, Gdańsk 2014
- *Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski*, nr 50, Gdańsk 2013
- *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie*, nr 42, Gdańsk 2011
- *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?*, nr 28, Gdańsk 2010
- *Cele i zasady rozwoju*, nr 27, Gdańsk 2010
- *Jaka podmiotowość Polski w XXI wieku?*, nr 26, Gdańsk 2010
- *W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku. Forum Idei*, nr 24, Gdańsk 2010

ROZWÓJ KULTUROWO-SPOŁECZNY: TOŻSAMOŚĆ – WARTOŚCI – WSPÓLNOTOWOŚĆ

- *Terapia narodowa – w kierunku dojrzałości*, nr 77, Gdańsk 2017
- *Młodzi vs. starzy – międzypokoleniowy konflikt czy partnerstwo?*, nr 72, Gdańsk 2017
- *Na jakich wartościach oprzeć rozwój Polski?*, nr 70, Gdańsk 2016
- *Jak budować pomosty między Polakami?*, nr 62, Gdańsk 2015
- *Jak napędzić obywatelską modernizację Polski?*, nr 58, Gdańsk 2014
- *Jak odbudować polskie społeczeństwo?*, nr 56, Gdańsk 2014
- *Czy konflikt może być dobrem wspólnym?*, nr 55, Gdańsk 2014
- *Forum rozwoju charakterów i postaw*, nr 46, Gdańsk 2012
- *Kultura – Polityka – Rozwój. O kulturze jako „dźwigni” rozwoju społecznego polskich metropolii i regionów*, nr 44, Gdańsk 2012

- *Jak wykorzystać środki UE do budowy kapitału ludzkiego i społecznego w latach 2014–2020?*, nr 39, Gdańsk 2011
- *Kompetencje dla rozwoju. Głos polskich think tanków*, nr 37, Gdańsk 2011
- *Podmiotowość dla rozwoju*, nr 35, Gdańsk 2011
- *Polskie style życia. Między miastem a wsią*, nr 31, Gdańsk 2010
- *Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?*, nr 30, Gdańsk 2010
- *Jak uszlachetnić nasze Polski*, nr 25, Gdańsk 2010
- *Co nas łączy, a co dzieli?*, *Opinie Polaków*, nr 21, Gdańsk 2009
- *Polska rodzina. Jaka jest, jak się zmienia?*, nr 20, Gdańsk 2009
- *Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?*, nr 14, Gdańsk 2009
- *Portret młodego pokolenia*, nr 13, Gdańsk 2009
- *Polacy – w pułapce autostereotypów?*, nr 18, Gdańsk 2009
- *W poszukiwaniu portretu Polaków*, nr 12, Gdańsk 2009
- *Jak poprawić dialog Polaków*, nr 4, Gdańsk 2005
- *Jakie elity są potrzebne Polsce*, nr 3, Gdańsk 2005

EDUKACJA DLA ROZWOJU INDYWIDUALNEGO I ZBIOROWEGO

- *Edukacja do rozumienia siebie i świata*, nr 79, Gdańsk 2018
- *Edukacja do dojrzałości*, nr 73, Gdańsk 2017
- *Kompetencje przyszłości – jakich postaw i umiejętności potrzebujemy?*, nr 68, Gdańsk 2016
- *Przewrót kopernikański – oddolnie zmieniamy polską edukację*, nr 53, Gdańsk 2014
- *Jaka przyszłość polskiej edukacji*, nr 49, Gdańsk 2012
- *Jakich metakompetencji potrzebują Polacy. Przesłania Forum Kompetencji VI Kongresu Obywatelskiego*, nr 41, Gdańsk 2011
- *Pakt dla szkoły. Zarys koncepcji kształcenia ogólnego*, nr 40, Gdańsk 2011
- *Przyszłość na 3+. Głos uczniów*, nr 38, Gdańsk 2011
- *Jak wykorzystać potencjał edukacji pozaszkolnej w Polsce?*, nr 36, Gdańsk 2011
- *Talenty Polaków*, nr 32, Gdańsk 2010
- *Edukacja dla rozwoju*, nr 22, Gdańsk 2010
- *Priorytety edukacji Polaków w XXI wieku*, nr 15, Gdańsk 2009,
- *Jakie szkolnictwo wyższe w roku 2030?*, nr 16, Gdańsk 2009

ROZWÓJ GOSPODARCZY

- *Druga transformacja polskiej gospodarki*, nr 80, Gdańsk 2018
- *Polska ekspansja na Europę i świat – jak to zrobić?*, nr 59, Gdańsk 2014
- *Kultura organizacyjna kluczem do innowacji i konkurencyjności przedsiębiorstw*, nr 47, Gdańsk 2012
- *Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030*, nr 17, Gdańsk 2009
- *Infrastruktura dla skoku cywilizacyjnego*, nr 9, Gdańsk 2008

W KIERUNKU INNOWACYJNOŚCI

- *Idea dwupółkulowej Polski. Nauka – biznes – edukacja*, nr 81, Gdańsk 2018
- *Biznes i nauka – wyzwanie dojrzałego ekosystemu*, nr 75, Gdańsk 2017
- *Czempiony dla innowacyjności Polski*, nr 64, Gdańsk 2015
- *Drogi do innowacyjnej Polski*, nr 57, Gdańsk 2014

JAK ROZWINĄĆ SKRZYDŁA POLSKI LOKALNEJ I REGIONALNEJ

- *Siła lokalności – siła Polski*, nr 83, Gdańsk 2019
- *Polskie etosy regionalne i ich znaczenie z perspektywy ogólnonarodowej*, nr 82, Gdańsk 2018
- *Polska lokalna – jak się rozwijać?*, nr 69, Gdańsk 2016
- *Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji uczy, a jakich potrzebuje?*, nr 48, Gdańsk 2012
- *Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty*, nr 33, Gdańsk 2010
- *Idea polskich miast*, nr 23, Gdańsk 2010
- *Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski*, nr 19, Gdańsk 2009
- *Jak tworzyć regiony z krwi i kości*, nr 6, Gdańsk 2008

DOBRE RZĄDZENIE: PAŃSTWO I ADMINISTRACJA

- *Wymiar sprawiedliwości – jak go zbliżyć do obywateli?*, nr 63, Gdańsk 2015
- *Jaki etos w administracji – służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?*, nr 45, Gdańsk 2012
- *Jak poprawić rządzenie Polską w XXI wieku?*, nr 29, Gdańsk 2010

MIGRACJE

- *Jak włączyć emigrację do rozwoju Polski?*, nr 65, Gdańsk 2015
- *Migracje – szanse czy zagrożenia?*, nr 1, Gdańsk 2005

DROGI ROZWOJU POMORZA

- *Partnerskie Pomorze dla demokracji i rozwoju*, nr 84, Gdańsk 2019
- *Pomorze i Polska – razem wobec trudnego świata*, nr 76, Gdańsk 2017
- *Lepsze życie Pomorzan. Pasje – Obywatelska wspólnota – Europa*, nr 71, Gdańsk 2016
- *Jakość życia Pomorzan*, nr 66, Gdańsk 2016
- *Energia Pomorzan – skąd ją czerpać i jak z niej korzystać?*, nr 60, Gdańsk 2014
- *Pomorskie miasta – jak je kształtować dla dobra wspólnego?*, nr 52, Gdańsk 2013
- *Dobro wspólne – lepsza jakość życia*, nr 51, Gdańsk 2013
- *Pomorze – jakie wartości, jaki rozwój?*, nr 43, Gdańsk 2012

RADA PROGRAMOWA KONGRESU OBYWATELSKIEGO



dr Jan Szomburg

Przewodniczący Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego,
Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową



Bogdan Rogala

Wiceprzewodniczący Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego,
Prezes Zarządu Signify Poland Sp. z o.o.



Witold Radwański

Wiceprzewodniczący Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego,
Prezes Zarządu Krokus Private Equity Sp. z o.o.



Katarzyna Zawodna

Wiceprzewodnicząca Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego,
Prezes Zarządu Skanska CDE Sp. z o.o.



dr hab. Małgorzata Bogunia-Borowska

Instytut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński



Stefan Dunin-Wąsowicz

Członek Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach



dr hab. Maciej Duszczyk

Prorektor ds. naukowych, Uniwersytet Warszawski



Robert Firmhofer

Dyrektor Centrum Nauki Kopernik



dr Bogusław Grabowski

Ekonomista, członek Rady Polityki Pieniężnej w latach 1998–2004



Andrzej Halesiak

Ekspert ds. gospodarczych



prof. Dariusz Jemielniak

Akademia Leona Koźmińskiego,
Rada Powiernicza Wikimedia Foundation



Jacek Kajut

Prezes Zarządu Vector Sp. z o.o. (twórca marki Vector)



dr hab. Paweł Kubicki

Instytut Europeistyki, Uniwersytet Jagielloński



prof. Mariusz Orłowski

Virginia Tech



Luk Palmen

Prezes InnoCo Sp. z o.o.



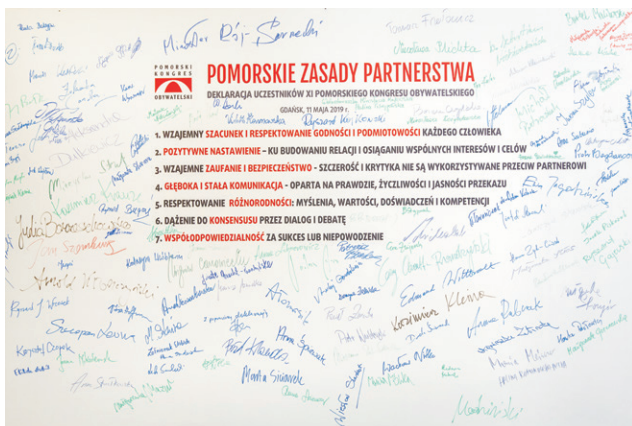
Marcin Skrzypek

działacz społeczno-kulturalny w Lublinie, Ośrodek „Brama Grodzka –
Teatr NN”



Stefan Widomski

były Wiceprezes Nokia Group





**prof. Cezary
Obracht-Prondzyński**
Uniwersytet Gdański

Partnerstwo zakłada sprawstwo, podmiotowość i godność. Tyle tylko, że we wszystkim trzeba mieć umiar. Sprawstwo nie może oznaczać, że tylko moja wola się liczy. Podmiotowość nie może być egoizmem. A godność nie może zasadzać się na wymagowanych zasługach, nieustannym obrażaniu się i honorowym zadęciu.



Sławomir Koprowski
Prezes Zarządu
Pomorski Fundusz
Rozwoju Sp. z o.o.

Wdrażanie nowych rozwiązań i przejście w kierunku kultury cyfrowej w firmie musi wiązać się ze zmianą mentalności. Bardzo ważne jest więc wzajemne zaufanie – cyfryzacja zakłada bowiem łączenie wielu dziedzin i firm.



Katarzyna Bednarek
Dyrektor Gminnego
Ośrodka Kultury
w Kwidzynie

W perspektywie czasowej można zauważyć indywidualny rozwój uczestników inicjatyw lokalnych: zaczynają od roli obserwatora, następnie stają się uczestnikami inicjatywy, w końcu zaś zostają liderami konkretnych autorskich pomysłów. Wśród tych osób rozwijają się też wiedza oraz umiejętności społeczne.



Maciek Borówka
Prezes Zarządu
Tapptic Polska
Członek Zarządu
Tapptic SAblicysta

Podejście niepartnerskie jest na krótką metę bardzo opłacalne. Gdy jednak myśli się o biznesie strategicznie, długofalowo, partnerstwo przynosi wiele korzyści natury ekonomicznej.



Marta Siciarek
Prezeska Fundacji
Otwarte Idee

Stwórzmy warunki do wykorzystania i rozkwitu talentów i energii imigrantów, wykorzystajmy też własne talenty i energię do tworzenia dobrych praktyk dla integracji i dobrych relacji w obszarze rynku pracy. Te działania są źródłem niezależności, samodzielności, godności i nabywania przez imigrantów i imigrantki kompetencji kulturowych i społecznych.



POMORSKIE ZASADY PARTNERSTWA

DEKLARACJA UCZESTNIKÓW XI POMORSKIEGO KONGRESU OBYWATELSKIEGO

GDĄŃSK, 11 MAJA 2019 r.

1. **WZAJEMNY SZACUNEK I RESPEKTOWANIE GODNOŚCI I PODMIOTOWOŚCI KAŻDEGO CZŁOWIEKA**
2. **POZYTYWNE NASTAWIENIE – KU BUDOWANIU RELACJI I OSIĄGANIU WSPÓLNYCH INTERESÓW I CELÓW**
3. **WZAJEMNE ZAUFANIE I BEZPIECZEŃSTWO - SZCZEROŚĆ I KRYTYKA NIE SĄ WYKORZYSTYWANE PRZECIW PARTNEROWI**
4. **GŁĘBOKA I STAŁA KOMUNIKACJA - OPARTA NA PRAWDZIE, ŻYCZLIWOŚCI I JASNOŚCI PRZEKAZU**
5. **RESPEKTOWANIE RÓŻNORODNOŚCI: MYŚLENIA, WARTOŚCI, DOŚWIADCZEŃ I KOMPETENCJI**
6. **DAŻENIE DO KONSENSUSU PRZEZ DIALOG I DEBATĘ**
7. **WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SUKCES LUB NIEPOWODZENIE**

ORGANIZATOR



PARTNERZY STRATEGICZNI



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO



GDĄŃSK



Pomorski
Fundusz
Rozwoju Sp. z o.o.



UNIWERSYTET GDAŃSKI

PARTNERZY



PATRON WYDANIA



MECENASI KSIĄŻKI

ZBIGNIEW CANOWIECKI, ANDRZEJ STELMASIEWICZ, STEFAN WIDOMSKI, JAN ZARĘBSKI

ISBN: 978-83-7615-147-2